Renata Gadamska-Serafin
ORCID: 0000-0001-5182-6097
Uniwersytet Jagielloński
renia5555@wp.pl
renata.gadamska@gmail.com

DOI: 10.19195/2084-4107.12.12

Michała Andrzejkowicza-Butowta* odkrywanie gór Kaukazu

Słowa-klucze: polscy zesłańcy na Kaukazie, Michał Andrzejkowicz-Butowt, góry, Kaukaz, „ciepła Syberia", Gruzja, Dagestan, Azerbejdżan, Rosja, zesłanie, literatura zsyłkowa, XIX wiek

Keywords: Polish exiles to the Caucasus, Michał Andrzejkowicz-Butowt, mountains, Caucasus, "warm Siberia", Georgia, Dagestan, Azerbaijan, Russia, exile, exile literature, 19th century

* Zapis nazwiska i przydomku pisarza podaję w wersji unowocześnionej, przyjętej w pracy Marii Filiny i Danuty Ossowskiej *Losy Polaków na Kaukazie. Cz. I. „Tbiliska grupa" polskich poetów zesłańczych*, Tbilisi 2007. W pierwszym wydaniu *Szkiców Kaukazu* (Warszawa 1859) widnieje dawna forma: Butowd-Andrzeykowicz; zob. http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_t_1_michal_butowd_andrzejkowicz.html (dostęp: 4.01.2018). Forma Butowt pojawia się natomiast w publikacjach tego autora zamieszczanych w „Athenaeum" Kraszewskiego.

© for this edition by CNS

Michał Andrzejkowicz-Butowt's discovery of the Caucasus Mountains

Summary

Among Polish exiles who became fascinated with the Caucasus and explored them was Michał Andrzejkowicz-Butowt (ca 1816–1860), a graduate of the University of Vilnius. He spent as much as 18 years in the Caucasus, which enabled him to thoroughly explore this mountainous region (especially its Georgian and Dagestan parts). His forced stay in the region resulted in the two-volume *Szkice Kaukazu* (Caucasus sketches) (Warsaw 1859), an excerpt from which was published in the 1840s in the *Athenaeum* magazine by J.I. Kraszewski. Apart from this work, the only surviving writings of Butowt are his letters from the 1840s and 1850s written to Kraszewski and kept in the Jagiellonian Library (5 letters).

Andrzejkowicz travelled for about 2,500 kilometres in the Caucasus. His *Szkice* reveal the author's great fascination with mountain landscapes of Georgia, Azerbaijan and Dagestan. The several years spent in Shura in the 1840s and participation in military expeditions organised there enabled him to explore and describe in detail the highland wilderness of Dagestan and Chechnya. The *Sketches* document an interesting oronymic initiative by Andrzejkowicz: he gave the name of "new Olympus" to Mount Achymer (Russian Анчимер) above the village of Andi in western Dagestan (today probably Mount Bakhargan in the Andean Ridge near the border with Chechnya).

Like other Caucasian exiles (e.g. Gralewski), the author of the *Szkice Kaukazu* saw the need for a precise, scientific, rational and cataloguing description of the Caucasus Mountains. The research was to be a continuation of the work of the scholar Jan Potocki, a pioneer of Polish research in this region of the world. Andrzejkowicz's work reveals the scholarly aspirations of Polish Caucasian Romanticism and is an important contribution to the development of Polish Caucasian studies.

> Domyślam się kochany czytelniku, że raczyłeś zasnąć — a przynajmniej musisz wybornie poziewać nad obozową kurzawą i wojennymi wyprawami kaukaskiego artylerzysty. Chciałem cię najsolenniej przeprosić, ale po chwili namysłu nie widzę potrzeby. Jak to? — mógłżeby cię tak zniechęcić ten kraj, w którym Słowiańskie Orły ciągle sobie naprzód torują drogę; ten kraj, w którym walczą tysiące twoich rodaków! Nie, to być nie może; a więc cię nie przepraszam[1].

> Próżno opowiadać o nadzwyczajnej sile przyciągania, jaką ma Kaukaz! Tam poeta zachwyci się pięknymi krajobrazami, typami i duchem ludowym. Tam naturalista znajdzie się w wielkim i żywym muzeum przyrody. Tam badacz dziejów i każdy przejęty nauką człowiek znajdzie dla siebie skarby najbardziej zajmującego go przedmiotu[2].

[1] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, Warszawa 1859, s. 134, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_t_2_%20michal_butowd_andrzejkowicz.html (dostęp: 25.01.2018). We wszystkich cytowanych fragmentach pisownia i interpunkcja zostały uwspółcześnione.

[2] M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, oprac. P. Adamczewski, Poznań 2015, s. 424.

© for this edition by CNS

Pojęcia „turystyka górska" czy „alpinizm" zdają się całkowicie nie przystawać do doświadczeń polskich zesłańców kaukaskich; odniesienie tej terminologii do ich tragicznych losów może wydawać się nawet grubą niestosownością. Choć zdarzało się, że nakładali oni w swych relacjach i wspomnieniach maski turystów bądź kuracjuszy, był to jednak zabieg obliczony na uśpienie czujności rosyjskich cenzorów[3].

Definicje encyklopedyczno-słownikowe precyzują, że turystyka jest „formą czynnego wypoczynku poza miejscem zamieszkania"[4], zjawiskiem „przestrzennej ruchliwości ludzi", związanym „z dobrowolną [wyr. — R.G.S.] zmianą miejsca pobytu, środowiska i rytmu życia"[5], oraz że owo przemieszczanie się o charakterze turystycznym nie trwa z natury rzeczy dłużej niż rok[6]. U jego podłoża leżą głównie motywy natury psychologicznej, przede wszystkim potrzeby duchowe człowieka (poznawcze, estetyczne, religijne itp.), przekładające się na indywidualnie określone cele podróżowania. Turystyka górska zaś, zwłaszcza alpinizm, stanowi owego podróżowania dział osobliwy, bo polegający — w ścisłym znaczeniu — na poznawaniu i zdobywaniu gór metodami wspinaczkowymi.

Polscy kaukazczycy nie należeli do grona europejskich wojażerów celowo i świadomie, dla rozrywki lub z pasji inicjujących romantyczną turystykę górską; ani ich pobyt na Kaukazie, ani nawet trasy górskich wędrówek i wspinaczek nie były wynikiem ich własnej, dobrowolnej decyzji (wynikały natomiast z treści wyroków i rozkazów rosyjskich dowódców), a pobyt na zesłaniu sięgał niekiedy ćwierćwiecza bądź kończył się w chwili śmierci. Nie sposób przemieszczającego się pod przymusem niewolnika nazywać turystą. Rzadko mówi się też o polskim mountaineeringu w odniesieniu do dziewiętnastowiecznego Kaukazu; a alpinizm, choć rozumiany w polszczyźnie bardzo szeroko (bo nie tylko w odniesieniu do Alp, ale i innych łańcuchów wysokich gór) nie ma nawet swojego kaukaskiego

[3] Na ten fakt zwróciła uwagę Elżbieta Lijewska, badająca twórczość Władysława Strzelnickiego: „Teksty te powstawały z zamiarem publikowania ich w prasie, a więc musiały przejść surową cenzurę carską. Narrator przybiera zatem rolę podróżnego zwiedzającego Kaukaz dla własnej przyjemności. […] O sobie pisze: »ja prosty podróżny«, »obozowy literat«, a potem nagle radzi jak romantyk: »weź kij pielgrzymi«. Owszem, dla cenzury jest turystą, naukowcem, kuracjuszem. Dla czytelnika sentymentalnych romansów i podróży przywdziewa maskę podróżnego sentymentalnego. Lecz dla uważniejszego odbiorcy pozostaje zesłańcem, który pokpiwa z poprzednich ról, wychyla się na chwilę spod maski narratora i ujawnia swoje prawdziwe oblicze" — *eadem*, *Władysław Strzelnicki: „pisarz wielkich nadziei"*, [w:] W. Strzelnicki, *Szkice Kaukazu*, Żytomierz 1860, [zakres stron?] http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_wladyslaw_strzelnicki.html (dostęp: 5.01.2018). Zob. też *eadem*, *Szkice Kaukaskie. O twórczości wygnańczej Władysława Strzelnickiego*, Poznań 1998.

[4] *Turystyka*, „Encyklopedia Internautica", http://encyklopedia.interia.pl/dyscypliny-sportowe-terminy-sportowe/news-turystyka,nId,1999057 (dostęp: 4.01.2018).

[5] *Turystyka*, „Wikipedia", https://pl.wikipedia.org/wiki/Turystyka (dostęp: 4.01.2018).

[6] *Encyklopedia PWN* podaje nieco szerszą definicję turystyki, mianowicie: „wszelkie formy zmiany miejsca pobytu, jeśli nie są związane z pracą zawodową lub zmianą miejsca zamieszkania, tak w kraju, jak i za granicą" — *Turystyka*, „Encyklopedia PWN", https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/turystyka.html (dostęp: 4.01.2018).

© for this edition by CNS

wariantu[7]. Jednak ci zsyłani na Kaukaz światli i szlachetni młodzi ludzie[8], często studenci prestiżowych uczelni, potrafili przekuć nieznośny przymus zsyłki na działania o charakterze poznawczym, na „prace umysłowe" użyteczne dla kraju i ziomków. W kaukaskich wspomnieniach Mateusza Gralewskiego czytamy:

> Pobyt na Kaukazie nie uwalniał nas od obowiązków względem kraju i od pełnienia ich według zdolności każdego z nas. Niejeden prowadził dziennik lub pisał notatki o prowadzonych tam zaciętych walkach i ludach, które brały w nich udział. […]
> jednych duch religijny, drugich zagadnienia filozoficzne lub dziejowe, a innych uczucia ludzkie pobudzały do badań […].
> Żałować należy, że […] projekt specjalnego pisma o Kaukazie nie doszedł do skutku[9]. Chociaż cenzura nie przepuszczałaby ani sumiennych sprawozdań o mających miejsce bojach, ani rzetelnych wyjaśnień miejscowej historii z ostatniego wieku, to jednak Polacy złożyliby prześliczny pamiętnik drogocenny dla badaczy dziejów, a uzupełniający i wyjaśniający wielkiego znaczenia w świecie naukowym dzieło Jana Potockiego *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase* wydane w Paryżu w 1829 roku. Nasi rodacy, rozsiani po różnych zakątkach wąwozów kaukaskich między różnorodnymi plemionami, choćby i niewprawnym piórem mogliby w ten sposób podać w jednym piśmie wiadomości o językach, obyczajach, zwyczajach, przesądach, pieśniach, bajkach i owe, liczące się w tysiącach, tak piękne podania miejscowe. Nasza uboga literatura dotycząca opisów krajów, pomimo pobytu Polaków na całym świecie, nabyłaby tym sposobem przyczynek uzupełniający próżnię przynajmniej jednego mało znanego nam kraju, który nie tylko że nie powinien być obojętnym, ale powinien mocno obchodzić Polaków[10].

To właśnie polscy zesłańcy kaukascy, wiedzeni inteligencją, pasją badawczą i poczuciem obowiązku, odegrali pionierską rolę w dziejach polskiego i europejskiego odkrywania Kaukazu. Byli zresztą w pełni świadomi swego prekursorstwa[11]. Na owo odkrywanie składało się nie tylko przemierzanie kaukaskich szlaków, zdobywanie szczytów, opisywanie ich rozmieszczenia i położenia geo-

[7] Nie zwykliśmy mówić o „kaukazizmie", jak na przykład o himalaizmie, pireneizmie czy taternictwie.

[8] Na Kaukaz zsyłano bowiem ludzi młodych bądź w sile wieku, którzy byli zdatni do służby wojskowej.

[9] Z zamiarem tym nosił się Tadeusz Łada-Zabłocki, jednak obawa przed naciskami rosyjskiej cenzury, wymuszającej „drukowanie fałszów", odwiodła go od tego pomysłu.

[10] M. Gralewski, *op. cit.*, s. 14, 545–548.

[11] „Polacy piszący w XIX w. o Kaukazie często uważali się za pionierów jego poznania. Zdawali też sobie sprawę z niepełności i niedoskonałości swoich opisów" — A. Chodubski, *Wstęp. Zainteresowania kaukazologiczne Michała Butowta Andrzejkowicza*, [w:] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 1, Warszawa 1859, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_t_1_michal_butowd_andrzejkowicz.html#_ftn3 (dostęp: 20.10.2017).

© for this edition by CNS

graficznego, pomiary terenu i sporządzanie map, lecz także prace literackie (oraz plastyczne) o tematyce górskiej, a nawet nadawanie nazw wierzchołkom dotąd nienazwanym (bądź posiadającym już lokalne nazwy, ale mającym odtąd — z chwilą „ochrzczenia" na nowo — na przykład upamiętniać fakty „ojczyste" albo przywoływać europejskie reminiscencje kulturowe).

Największe dokonania w dziedzinie orograficzno-kartograficznej należą oczywiście do Józefa Chodźki — wybitnego polskiego topografa i geodety w służbie rosyjskiej (którego pionierska *Orografia Kaukazu* od ponad stu pięćdziesięciu lat wciąż pozostaje w rękopisie (!), przechowywanym w Bibliotece Krakowskiej PAN[12]), jednak i amatorskie wyprawy żołnierzy-zesłańców przynosiły obfity plon poznawczy. Jednym z tych, którzy ulegli fascynacji kaukaskimi górami i podjęli ich penetrację — najpierw z przymusu, a potem z pasji — był zachęcany do tego przez kolegów[13] Michał Andrzejkowicz-Butowt (około 1816–1860) herbu Gryf, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego[14], wywodzący się ze żmudzkiej szlachty. Należał on do grona spiskowców Szymona Konarskiego, został zesłany wyrokiem carskim „w sołdaty" w latach trzydziestych XIX wieku. Podobnie jak w przypadku innych kaukazczyków informacje o jego wygnańczych losach, zebrane głównie w słowniku biograficznym Wiktorii Śliwowskiej *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w I połowie XIX wieku*[15], kaukaskim kompendium profesor Marii Filiny[16],

[12] Niewielka część orograficznej pracy Chodźki została opublikowana po polsku w monografii Andrzeja Furiera *Józef Chodźko 1800–1881. Polski badacz Kaukazu* (Warszawa 2001).

[13] Na przykład Tadeusza Ładę-Zabłockiego, a za jego pośrednictwem także przez Józefa Ignacego Kraszewskiego; zob. *List T. Łady Zabłockiego do J.I. Kraszewskiego z 5 I 1843 roku*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit*., s. 240.

[14] Ludwik Janowski w *Słowniku bio-bibliograficznym dawnego Uniwersytetu Wileńskiego* (Wilno 1939, http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=27041&from=publication, dostęp: 5.01.2018) wspomina o Andrzejkowiczu bardzo zdawkowo; podaje jedynie datę jego zgonu za publikacją Kazimierza Bartoszewicza, poświęconą korespondentom Kraszewskiego (zob. *idem*, *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, „Przegląd Literacki" 3, 1898, nr 2, s. 6, http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/380470?tab=1, dostęp: 2.11.2017). Próżno szukać w wileńskim słowniku informacji o kierunku studiów ukończonych przez Andrzejkowicza. Bartoszewicz, zdaje się, jako pierwszy zwrócił uwagę na tego zesłańca: „Andrzejkowicz umiał opowiadać, był dobrym obserwatorem. Innych prac swoich nie wydał [poza *Szkicami Kaukazu* — R.G.S.], bo już w r. 1860 zakończył życie. Nie ma o nim nigdzie wzmianki nawet w *Wielkiej Encyklopedii Ilustr.* — dobrze więc, że chociaż na tym miejscu można uratować pamięć o człowieku, który miał ciężkie życie, — a choć go los rzucił na obczyznę, nie zapomniał o swoim kraju i chciał dla niego pracować" — K. Bartoszewicz, *op. cit*., s. 6. Andrzejkowicz pozostawał postacią niemal nieznaną do czasu rozpoczęcia badań nad literaturą zesłańczą w drugiej połowie XX wieku i skompletowania jego biogramu przez Wiktorię Śliwowską (*Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w I połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 39). Jego nazwisko nie zostało natomiast uwzględnione w słowniku Artura Kijasa (*Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000.

[15] W. Śliwowska, *op. cit*., s. 39. Informacje zawarte w tym słowniku są (jak dotąd) najpełniejsze, opierają się bowiem na materiałach z archiwów polskich, rosyjskich (GARF — Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej, RGWA — Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe) i ukraińskich (CDIAU — Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie).

[16] Zob. *Michał Andrzejkowicz-Butowt*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit*., s. 56–58.

© for this edition by CNS

w *Słowniku podróżników polskich*[17] oraz innych nielicznych źródłach[18], są skąpe i ograniczają się w zasadzie do danych procesowych[19] oraz nakreślenia szlaku żołnierskiej wędrówki, jaką odbył on ze swym garnizonem (notabene Andrzejkowicz służył w tej samej Pierwszej Kompanii Saperów co Tadeusz Łada-Zabłocki, więc trasy ich ówczesnych żołnierskich marszrut pokrywają się, a relacje dopełniają[20]):

> Za działalność polityczną został ukarany obowiązkiem odbycia służby wojskowej w garnizonach kaukaskich. Skierowano go do artylerii stacjonującej w Tyflisie (obecnie Tbilisi). Przebywał tam przez dwa lata.

[17] Zob. W. Słabczyński, T. Słabczyński, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992, s. 13. Słownik ten błędnie odsyła do hasła *Andrzejkowicz-Butowt Michał* w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

[18] Bibliografia dotycząca Andrzejkowicza jest bardzo skromna; zob. *Z listu Leona Janiszewskiego do Wydawcy „Pamiętnika"*, „Pamiętnik Naukowo-Literacki" 2, 1850, nr 4, s. 119–120; K. Bartoszewicz, *M. Butowd-Andrzeykowicz*, [w:] *idem*, *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, s. 7; S. Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich, kolonialnych i morskich*, Warszawa 1933, s. 682; L. Janowski, *op. cit.*, s. 7; J. Reychman, *Polacy w górach Kaukazu do końca XIX w.*, „Wierchy" 23, 1954, s. 27–28; M. Inglot, *Polacy piszący na Kaukazie w pierwszej połowie XIX w.*, „Pamiętnik Literacki" 48, 1957, nr 1–2, s. 546, 547; A. Zyga, *Kraszewski wobec kultury rosyjskiej*, „Slavia Orientalis" 14, 1965, nr 1, s. 53; W. Kubacki, *Malwy na Kaukazie*, Warszawa 1969, *passim*; J. Reychman, *Polscy podróżnicy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa 1972, *passim*; D.S. Prokofiewa, *Poezja „kawkaskoj grupy" polskich poetów*, [w:] *Polskij romantizm i wostocznosławianskije literatury*, Moskwa 1973, s. 213–222; B. Baranowski, *Polsko-azerbejdżańskie stosunki kulturalne w pierwszej połowie XIX wieku*, Łódź 1979, s. 38; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1984, s. 433; W. Słabczyński, T. Słabczyński, *op. cit.*, s. 13; *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 1, Toruń 2003, s. 73; A. Chodubski, *Polacy w Azerbejdżanie*, Toruń 2004, *passim*; *Michał Andrzejkowicz-Butowt*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 56–58; R. Butautas, *Po Žemaitijos dangum. Butautai*, Vilnius 2007. *Polski Słownik Biograficzny* (t. 1, Kraków 1935) nie odnotowuje nawet postaci Michała Andrzejkowicza zesłańca. W tomie 1 pojawia się wprawdzie hasło *Andrzejkowicz-Butowt Michał* (autorstwa Janusza Iwaszkiewicza), jednak za nazwiskiem tym nie kryje się autor *Szkiców Kaukazu*, lecz jego imiennik — gubernator grodzieński i wołyński (zmarły po roku 1830). Dziewiętnastowieczne wzmianki o Andrzejkowiczu zachowały się przede wszystkim w listach Tadeusza Łady-Zabłockiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego i Romualda Podbereskiego oraz w liście Leona Janiszewskiego do wydawcy „Pamiętnika Naukowo-Literackiego" (to jest tegoż Podbereskiego); zob. *List T. Łady Zabłockiego do J.I. Kraszewskiego z 5 I 1843 roku*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 240, 243; T. Łada-Zabłocki, *List do R. Podbereskiego z Tyflisu, 10 czerwca 1843*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 253; L. Janiszewski, *List do R. Podbereskiego*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 258.

[19] Andrzejkowicz był członkiem Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Aresztowany w Kijowie w 1838 roku, został oskarżony o rozpowszechnianie zasad tego tajnego stowarzyszenia i posiadanie „nieprawomyślnych notatek" z książek o „skrajnie liberalnej treści"; następnie 20 lutego 1839 roku skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci. Karę tę zmieniono na wcielenie do Korpusu Kaukaskiego z utratą praw stanu i konfiskatą majątku. Wysłano go do Charkowa, a później na Kaukaz, gdzie służył najpierw w 15. Gruzińskim Batalionie Liniowym, a następnie w Kaukaskim Batalionie Saperów. Powrócił z zesłania dzięki amnestii z 1856 roku (ogłoszonej w manifeście koronacyjnym cara Aleksandra II). Zob. W. Śliwowska, *op. cit.*, s. 39.

[20] Zabłocki wliczał Andrzejkowicza do grona młodzieńców szczególnie utalentowanych i rokujących wielkie nadzieje; zob. T. Łada-Zabłocki, *List do J.I. Kraszewskiego, Tyflis 15 lutego 1843 roku*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 243.

© for this edition by CNS

> Następnie wraz ze swoim garnizonem, od 8 (20) marca 1840 r. przenosił się do różnych miejscowości w przestrzeni azerbejdżańskiej i dagestańskiej. Stacjonował w Szamchorze, Jelizawietpolu (obecnie Gandża), Sałachy, Szemasze, Baku, Kubie, Derbencie, Temir-Chan-Szurze (obecnie Bujnaksk). […] Wtedy też w osadzie Dargo otrzymał awans na oficera. Uciążliwości wojenne, w tym wyprawy w wysokie pasma górskie, odbijały się na jego kondycji zdrowotnej. Dzięki staraniom rodziny został zwolniony z garnizonów kaukaskich. W 1853 r. przeniesiono go do korpusu grenadierów w Nowogrodzie. W 1855 r. uzyskał na własną prośbę dymisję z armii. Udał się do posiadłości krewnych w Wrudzie w pobliżu Jamburga (obecnie Kingisiepp) pod Petersburgiem[21]. Skąd wyjechał do Petersburga, gdzie w 1860 r. zmarł[22].

Andrzejkowicz spędził na Kaukazie aż osiemnaście lat, co pozwoliło mu gruntownie poznać ten górzysty region świata, zwłaszcza jego część gruzińską i dagestańską — najdłużej stacjonował bowiem w Tbilisi (dwa lata) oraz w Temir-Chan-Szurze (dziś Bujnaksk) na terenie Dagestanu (tu kilka lat). Na wygnaniu uczył się miejscowych języków, dobrze opanował język tatarski (tiurkski), którym — jak dowodzą jego wspomnienia — swobodnie porozumiewał się z rdzennymi mieszkańcami Kaukazu. Jego najbliższym druhem był towarzysz z oddziału — wspomniany już poeta Tadeusz Łada-Zabłocki; przyjaźnił się również z innym utalentowanym zesłańcem Władysławem Strzelnickim — obu rzewnie wspomina w swych *Szkicach Kaukazu*[23].

Oczywiście, w czasie gdy trwała gehenna Polaków, na Kaukazie pojawiali się także zwykli podróżnicy, turyści oraz uczeni-geografowie z krajów Europy Zachodniej (zwanej na Kaukazie „Frengistanem"), którzy mimo toczącej się wojny prowadzili w miarę swobodną eksplorację tamtejszych gór (na przykład Alexandre Dumas czy Julius Klaproth[24]). Budzili oni zaciekawienie i sympatię polskich jeń-

[21] Fakty te znamy z listu Andrzejkowicza do Kraszewskiego, pisanego już po powrocie z zesłania, 22 października 1855 roku we Wrudzie, „w Jamburskim Powiecie Petersburskiej Guberni": „1853 roku, wskutek starań krewnych moich, mieszkających obecnie w Petersburgu, translokowanym zostałem z Artylerii Kaukaskiej do Artylerii Korpusu Grenadierów, konsystującej wtenczas w Guberni Nowogrodzkiej. Straciwszy zdrowie na Kaukazie, nie mogłem myślić o uczestnictwie w teraźniejszej wojnie [to jest wojnie krymskiej — R.G.S.] i przesłużywszy tu rok jeden, podałem do dymisji, którą otrzymałem dopiero 1 lipca bieżącego roku. — Nie mając najmniejszego funduszu, będę musiał starać się o jakąś cywilną służbę w Petersburgu" — *List M. Andrzejkowicza-Butowta do J.I. Kraszewskiego, Wruda 22 października 1855 r.*, [w:] *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, t. 1. *1844–1862*, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 6460/IV, k. 488–489.

[22] A. Chodubski, *op. cit*.

[23] Zob. M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, s. 22.

[24] Zob. G. Hewitt, *Western travellers to the Caucasus*, [w:] *The Literature of Travel and Exploration: An Encyklopedia*, red. J. Speake, London-New York 2003, s. 199–202, https://pl.scribd.com/document/358497128/Literature-of-Travel-and-Exploration-An-Encyclopedia-2nd-Edition-Jennifer-Speake-pdf (dostęp: 5.11.2017). Zob. też http://georgehewitt.net/articles/caucasus/275-western-travellers-to-the-caucasus (dostęp: 5.11.2017).

© for this edition by CNS

ców, stanowili bowiem jakieś *signum* normalności i reprezentowali świat europejskich wartości. Dramatyczna rozbieżność kondycji sprawiała jednak, że byli portretowani w tekstach polskich kaukazczyków zwykle satyrycznie, z pewną dozą dobrotliwej ironii. Andrzejkowicz wspomina na przykład o dwóch „córach Albionu" (Angielkach), które wyruszyły z Kobi (w Czeczenii) na grzbietach mułów, by podziwiać kaukaskie lodowce:

> W Kobi stacja pocztowa była zajęta przez dwie Angielki podróżujące po Kaukazie. — Żałowałem bardzo, że nie mogłem się z nimi poznajomić, bo obie *Lady* na parę godzin przed moim przyjazdem wyjechały na mułach w góry, gdzie im miano pokazać lodowce nie bardzo się daleko znajdujące. — Nie wiem, czy angielskie *Lady* były swą wycieczką zadowolnione, ale jeżeli we wszystkim lubią oryginalność, jak to przystało córom Albionu, to zapewne w Kobi wyrzekną: *It is highly satisfactory!*, dowiedziawszy się, w jaki sposób przedają tam drzewo na zawsze chłodnej pocztowej stacji. Drzewo przedaje się tam zawsze na wagę, i to nie inaczej jak po *abazie* za funt[25].

Andrzejkowicz przeszedł do historii literatury polskiej jako autor *unius libri*: dwutomowych *Szkiców Kaukazu* (t. 1, ss. 201; t. 2, ss. 180), wydanych własnym sumptem w drukarni Jana Psurskiego w Warszawie (książka cenzurowana była w Wilnie). Wcześniej ich fragmenty ukazały się w „Athenaeum" Józefa Ignacego Kraszewskiego w dziale „Rozmaitości"[26]. Poza tym dziełem jedynymi zachowanymi dokumentami odautorskimi są listy Butowta z lat czterdziestych i pięćdziesiątych adresowane do Kraszewskiego (jeden list pisany w Tyflisie, pozostałe cztery we Wrudzie i w Petersburgu już po powrocie ze zsyłki)[27]. Jest ich zatem w sumie pięć (a nie cztery, jak podaje Andrzej Chodubski[28]) i stanowią one cenne świadectwo pracy nad *Szkicami* oraz trwających kilka lat zabiegów o ich wydanie[29].

---

[25] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 1, s. 48–49.

[26] Zob. M. Butowt, *Szkice Kaukazu. Derbent*, „Athenaeum" 1843, nr 2, s. 204–229, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/393210?tab=1 (dostęp: 4.01.2018). Publikacja z „Athenaeum" została nawet przedrukowana „w ruskim Dzienniku" i spotkała się z przychylną recenzją „Biblioteki Warszawskiej".

[27] Rękopisy te przechowywane są w Bibliotece Jagiellońskiej (nigdy dotąd nie zostały one opublikowane w całości). Zob. *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, seria 2. *Listy do J.I. Kraszewskiego i do redakcji „Athenaeum" z lat 1838–1844*, Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 6456/I, k. 13–14 (jeden list); oraz *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, t. 1, k. 488–494 (cztery listy). Ich najciekawsze fragmenty zostaną przytoczone w niniejszej publikacji.

[28] Zob A. Chodubski, *op. cit.*

[29] Andrzejkowicz 15 grudnia 1842 roku wysłał Kraszewskiemu fragment swoich *Szkiców Kaukazu* z prośbą o umieszczenie go w „Athenaeum" (co Kraszewski uczynił). W liście z Tyflisu, do którego *Szkice* były dołączone, prosił też o przesłanie mu numeru pisma, w którym tekst się ukaże. Chciał, by publikacja nie została opatrzona jego nazwiskiem (prawdopodobnie nie tyle z powodu skromności, ile ze względu na cenzurę i swoje bezpieczeństwo): „Niech Pan będzie łaskawy nie kłaść mego nazwiska na moim wyjątku, a niech to sobie w świat rusza z moim przydomkiem". Ze

© for this edition by CNS

Tuż po powrocie z Kaukazu[30], 22 października 1855 roku, Andrzejkowicz powierzył kompletny rękopis swego dzieła Kraszewskiemu[31]:

> Kiedyś przed laty byłem tak szczęśliwym, że raczyłeś Pan interesować się mymi *Szkicami Kaukazu*. Posyłam je Panu teraz i proszę się nimi rozporządzić, jak się podoba. Upoważniam Pana do wydania ich lub do zwrócenia mi ich — jeżeli puszczenie ich na świat byłoby dla Pana subiekcjonalnym [przest. 'kłopotliwym, problematycznym' — R.G.S.]. Najlepszym dowodem, jaką ufność w Panu pokładam, będzie zapewne to rubaszne, ale razem i bezwarunkowe narzucenie się z mymi *Szkicami*. […] Nie chciałoby się oddawać tego księgarzom, zbywającym byle lada czym. Jak Pan uważa? Mnie się zdaje, że prenumerata może by pokryła koszta druku. A drukując w 1500 egzemplarzach, może by mi zostało z tysiąc egzemplarzy, które w różnych miejscach można by rozprzedać. — Cenzura zdaje mi się powinna by być teraz trochę wyrozumialszą, są przynajmniej niektóre powody, które mi tę myśl nasuwają. — Lecz jeżeliby Pan znalazł w *Szkicach* cokolwiek do zmienienia lub do skasowania, to i do tego Pana upoważniam, — Jeżeli Pan przyzna, że mała karta [rusycyzm: mapa — R.G.S.] Kaukazu pasowałaby przy moich *Szkicach*, to mógłbym taką sporządzić, nim by się dziełko znajdowało w cenzurze. — Załączając niżej mój adres z wielką niecierpliwością oczekiwać będę rad i uwag Czcigodnego Pana[32].

Mimo rozmów na temat kosztów edycji i wysokości autorskiego honorarium do wydania w końcu nie doszło. Dowiedziawszy się od Józefa Przecławskiego (byłego redaktora „Tygodnika Petersburskiego", a od 1853 roku przedstawiciela Królestwa Polskiego w Głównym Zarządzie Cenzury) o poważnych przeszkodach w publikowaniu pism kaukaskich na terenie cesarstwa, Andrzejkowicz poprosił (w 1856 roku) Kraszewskiego o zwrot rękopisu i powziął myśl o wydaniu swych

względu na problemy z tyfliską pocztą do Warszawy pytał też Kraszewskiego o możliwość dostarczenia *Szkiców* do „Biblioteki Warszawskiej" za jego pośrednictwem. Informował redaktora „Athenaeum", że do Tyflisu docierają różne rodzime czasopisma: „Athenaeum", „Biblioteka Warszawska" i warszawski „Pielgrzym" — miesięcznik poświęcony filozofii, historii i literaturze. „[…] bo tu u nas — dodawał Andrzejkowicz — kto lubi czytać, to nie ma pieniędzy, a kto ma pieniądze, to boi się książki jak grzechu śmiertelnego". Ponieważ autor często opuszczał Tyflis ze względu na rozkazy wojenne („często się zdarza, że wyjeżdżam z Tyflis"), prosił o przesłanie odpowiedzi na adres swego przyjaciela. M. Andrzejkowicz-Butowt, *List do J.I. Kraszewskiego, Tyflis 15 grudnia 1842 r.*, [w:] *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, seria 2, k. 13–14.

[30] Do siostry i szwagra mieszkających we Wrudzie pod Petersburgiem.

[31] Sam, pozostając na utrzymaniu rodziny, dopiero szukał stałego zajęcia i dochodu w Petersburgu: „gdybym w tymże samym czasie zajął się tam wydaniem moich *Szkiców*, to […] zapewne byłoby dla mnie jeżeli nie uciążliwym, to przynajmniej subiekcjonalnym" — M. Andrzejkowicz-Butowt, *List do J. I. Kraszewskiego z 22 października 1855 r.*, [w:] *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, t. 1, k. 488–490.

[32] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

Szkiców w Warszawie[33]. Zamiar ten udało mu się zrealizować dopiero trzy lata później, w 1859 roku, zaledwie rok przed śmiercią.

Jak podkreślał Andrzejkowicz (w liście do Kraszewskiego), *Szkice* były z jednej strony owocem jego kaukaskich obserwacji i doświadczeń, z drugiej zaś dziełem erudycyjnym, wywiedzionym z licznych lektur (stąd złośliwe i niezbyt sprawiedliwe stwierdzenie Janiszewskiego, że stanowią one *silva rerum*[34]).

[33] „Poznałem się tu niedawno z P.[anem] Przecławskim, który mi mówił, że w Cesarstwie od kilku lat nadzwyczajnie trudno drukować o Kaukazie, bo oprócz cenzury zwyczajnej, kaukaskie rzeczy muszą jeszcze przechodzić przez inne dwie cenzury, przez wojenną i kaukaską, w których żaden z członków nie mówi po polsku. Nie mogłem się dowiedzieć, czy taki proces wypełnia się i w Warszawie, chociaż tam niekiedy drukują o Kaukazie. Zdaje mi się wszelako, że jeżeli druk moich *Szkiców* mógłby przyjść do skutku, to chyba za pośrednictwem »Biblioteki Warszawskiej«, a ponieważ zdarzają się tu niekiedy zręczności do Warszawy, więc może się zdarzyć, że komuś ze znajomych mógłbym powierzyć rękopis dla udzielenia do redakcji »Biblioteki« i z tego powodu upraszam Pana o jak najrychlejsze odesłanie mi go, a razem przepraszam bardzo za subiekcję przez to wyrządzaną" — M. Andrzejkowicz-Butowt, *List do J.I. Kraszewskiego, Petersburg, 2 marca 1856 r.*, [w:] *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, t. 1, k. 492–493. Odpowiedź od Kraszewskiego długo nie nadchodziła, toteż w czerwcu 1856 roku Andrzejkowicz, poważnie zaniepokojony o los rękopisu, ponowił swą prośbę: „Ósmy już miesiąc, bo przeszłego roku 23 października wysłane przeze mnie *Szkice Kaukazu* dotychczas rąk moich nie doszły. — We dwóch listach późniejszej daty upraszałem Czcigodnego Pana o najrychlejsze odesłanie mi ich, lecz nie mając dotychczas żadnej odpowiedzi, umyśliłem list dzisiejszy przesłać pod adresem Żytomirskiego Pocztomistrza. Ponawiając więc me prośby i przepraszając za zrobiony ambaras, mam honor być z najgłębszym szacunkiem. Najniższy sługa Andrzejkowicz" — *List M. Andrzejkowicza-Butowta do J.I. Kraszewskiego, Petersburg, 5 czerwca 1856 r.*, [w:] *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, t. 1, k. 494.

[34] Pomysłami i materiałami wspierał Butowta jego przyjaciel Tadeusz Łada-Zabłocki, który wspominał o tym Kraszewskiemu: „Radzisz mi Pan zająć się opisem wędrówek moich po Kaukazie. […] Brak zdrowia i czasu nie pozwalają mi poświęcić się temu, lecz wrażenia i postrzeżenia moje komunikuję Panu Michałowi Butowtowi, który od kilku lat pracuje nad opisaniem Kaukazu, uczy się języków tutejszych, zbiera historyczne materiały i już znaczną część tego pisma tyle ważnego i ciekawego dla nas, wykończył" — *List T. Łady Zabłockiego do J.I. Kraszewskiego z 5 I 1843 roku*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 240. O literackich wysiłkach swego przyjaciela z oddziału Zabłocki wspominał zawsze z uznaniem i nadzieją: „Michał Andrzejkowicz ciągle pracuje nad *Opisaniem Kaukazu* pod względem historycznym, etnograficznym, statystycznym itd. Wyjątek z tego dzieła, pełnego niemieckiej erudycji, odesłał Kraszewskiemu do »Athenaeum«. Teraz pisze *Szkice Kaukazu*, w których historia, etnografia, archeologia będą podrzędną rzeczą i wyda je pod imieniem Butowta" — T. Łada-Zabłocki, *List do R. Podbereskiego z Tyflisu, 10 czerwca 1843*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 253. Z kolei inny zesłaniec-literat — kąśliwy i błyskotliwy Leon Janiszewski — deprecjonował wartość pracy Andrzejkowicza, nazywając ją powstającą w wielkim trudzie (i tajemnicy!) kompilacją: „Michał Andrzejkowicz jest to pracowity kompilator zbierający materiały ściągające się do Kaukazu pod wszelkimi względami. Robiąc wyciągi z dzieł o Kaukazie w obcych językach pisanych, łowi bez rozbioru wszelkie wiadomostki o kraju. Gawędy krajowców dostarczają mu także obfitego materiału. Jednym słowem, on ciągle szpera i zbiera. — Co z tego stworzy — jednemu Ałłachu wiadomo! — Jak mi się zdaje, będzie to *silva rerum* pełna cudzej erudycji i swoich spostrzeżeń — historycznych faktów i wielkiej naukowej pretensji" — *idem*, *List do R. Podbereskiego*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 258. Gatunkowa typizacja pracy Andrzejkowicza jest rzeczywiście dość problematyczna. *Szkice* mają charakter wspomnieniowy, są rodzajem autobiografii i zarazem dziennika podróży (i zsyłki), mają cechy „książki wyprawowej" (termin prof. Jacka Kolbuszewskiego), zawierają też relacje batalistyczne, a zarazem aspirują do

© for this edition by CNS

Dziś nie ulega wątpliwości, że jest to cenne i

> interesujące studium poznawcze. Autor dostarcza w nim opis obserwacji własnych, dotyczących warunków geograficzno-przyrodniczych, różnorodności życia społecznego, w tym etnicznego, religijnego, specyfiki postaw, zachowań, wartości ludzi zamieszkujących w przestrzeni kaukaskiej. Podejmował się objaśnienia zjawisk specyficznych, odwołując się przy tym do literatury przedmiotu. […]
> Wykazał przy tym dużą erudycję poznawczą, wyrażającą się w komparatystycznym postrzeganiu zjawisk przyrodniczych, rzeczywistości demograficznej (w tym narodowościowo-etnicznej), dziejów politycznych itp. Swoje obserwacje konfrontował z ustaleniami podróżników — badaczy, spisywanymi od czasów starożytnych, a przede wszystkim w końcu XVIII i na początku XIX w., które były zamierzonym celem poszerzającym wiedzę o horyzoncie geograficznym[35].

Praca Andrzejkowicza nie dorównuje wprawdzie niezwykle precyzyjnemu i drobiazgowemu, a przy tym napisanemu nieskazitelnym językiem *Kaukazowi* Mateusza Gralewskiego[36] (wydanemu jednak niemal dwadzieścia lat później!), ale nie sposób odmówić jej ponadczasowej wartości. Trudno nawet pojąć, jak podczas męczącej, wyczerpującej służby autor zdołał zebrać taki zasób materiałów, opłacić ich zakup (!), gruntownie przestudiować je i przyswoić; kiedy i jak znalazł ku temu sprzyjające okoliczności, pieniądze i czas. Z relacji Łady-Zabłockiego do Kraszewskiego oraz z listu Janiszewskiego do Podbereskiego wiemy, że swą benedyktyńską pracę Andrzejkowicz prowadził już na zesłaniu, choć jego dzieło przybrało ostateczną formę dopiero po powrocie z Kaukazu. Możemy się domyślać, że zajęcie to odgrywało rolę terapeutyczną, podobnie jak w życiu innych kaukaskich literatów; ocalało bowiem poczucie sensu życia oraz przydatności dla ojczyzny i świata, pozwalało oderwać się od przygnębiającej rzeczywistości, wznieść się ponad koszmar samotności, absurd wojny i trwogę przed przedwczesną śmiercią.

O trudzie gromadzenia książek i kosztach erudycji w ciężkich warunkach zesłańczych Andrzejkowicz kilkakrotnie wspominał Kraszewskiemu:

> Tyle o sobie, a teraz o *Szkicach*. Przeczytawszy je zauważy Pan, że nie dość, że patrzyłem na Kaukaz własnymi oczyma, ale i wiele książek trzeba było o nim przeczytać, czyli innymi słowy, wiele książek trzeba było zgromadzić, bo się mieszkało nie w Europie, ale w azjatyckich pust-

rangi opracowania naukowego. Wydaje się zatem, że określenie *silva rerum*, choć tu intencjonalnie negatywne, klasyfikuje je genologicznie najtrafniej.

[35] A. Chodubski, *op. cit.*

[36] Gralewski stanowił „materiał" nie tylko na twórcę polskiego reportażu kaukaskiego (za jakiego uważa się go dziś), lecz także na świetnego naukowca. Talent ten nie został niestety spożytkowany — możliwości rozwoju naukowego zniweczyła zsyłka.

© for this edition by CNS

kowiach. A prócz tego były jeszcze i inne koszta, jeżeli już i nie liczyć własnej pracy[37].

Studiując nad Kaukazem, zgromadziłem wiele książek dotyczących go. Książki trzeba było rzucać [to jest: pozostawiać na miejscu, a więc i bezpowrotnie tracić — R.G.S.] lub jeszcze prosić, żeby je kto zabrał, bo wozić się z nimi było niepodobieństwem, jeżeli do tych książek dodać zapłacone przeze mnie tak nazywane progony[38] podczas podróży moich po Kaukazie, to to wyniesie około tysiąca rubli […][39].

W *Szkicach* impresje i wspomnienia własne mieszają się z reminiscencjami z dzieł Pliniusza, Strabona i wielu współczesnych prac podróżniczych oraz naukowych o Kaukazie (głównie niemieckich i francuskich). Ich katalog jest rzeczywiście imponujący — w „bibliotece kaukaskiej" polskiego zesłańca znalazły się bowiem (między innymi): relacja niemieckiego orientalisty i podróżnika (oraz, dodajmy, przyjaciela Jana Potockiego i Wacława Rzewuskiego) — Juliusa Heinricha Klaprotha *Reise in den Kaukasus und Georgien in den Jahren 1807 und 1808* (Halle-Berlin 1812, wydanie francuskie *Voyage au Mont Caucase et en Georgie par Jules Klaproth*, Paris 1824); najstarsza *Historia Armenii* (*Histoire de l'Armenie par Moise de Khorene*, przeł. P.É. Le Vaillant de Flórival, t. 1–2, Paris 1841); opis Kaukazu Jacoba Reineggsa (*Allgemeine historich-topographische Beschreibung des Kaukasus*, Gotha-St. Petersburg 1796–1797); *Reise auf dem Caspischen Meere und in den Kaukasus* (Stuttgart-Tubingen 1834) rosyjskiego uczonego Karla Eichwalda; petersburska dysertacja *De Muro Caucaseo* Theophilusa Siegfrieda Bayera[40] — członka Petersburskiej (oraz Pruskiej) Akademii Nauk, urodzonego w Królewcu niemieckiego orientalisty (głównie sinologa), historyka i znawcy

[37] M. Andrzejkowicz-Butowt, *List do J.I. Kraszewskiego z 22 października*…

[38] Ros. *progon* — rodzaj dawnej rosyjskiej opłaty drogowej za przejazd końmi pocztowymi; zob. *Прогон*, [w:] *Толковый словарь Ушакова*, https://dic.academic.ru/dic.nsf/ushakov/1101166 (dostęp: 5.11.2017).

[39] *List M. Andrzejkowicza-Butowta do J.I. Kraszewskiego, Petersburg 29 listopada 1855 roku*, [w:] *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, t. 1, k. 490–491. Andrzejkowicz, uzyskawszy zapewne od Kraszewskiego kalkulację honorarium autorskiego, odpowiadał: „wolałbym nic nie wziąć za moje *Szkice* niż wziąć 200 r.[ubli]". Tłumaczył też powody opóźnienia prac nad *Szkicami* i obecność w tekście błędów oraz rusycyzmów: „Praca ta moja byłaby od dawna dokończona, gdyby mi nie przeszkadzała choroba oczu, której często podpadam. Z tego to powodu nie mogłem sam nawet przepisać *Szkiców Kaukazu* i powkradały się do nich małe ortograficzne błędy — lecz jeżeli znajdą się w nich rusycyzmy, to to już moja wina, i tego się bardzo obawiam, bo podczas 18-letnich wędrówek po obczyźnie odwykło ucho od czysto polskich dźwięków" — *ibidem*.

[40] Zob. T.S. Bayeri, *De Muro Caucaseo*, „Comentarii Academiae Scientiarum Imperialis Petropolitanae" (inaczej „Mémoires de l'Académie Impériale des Sciences de St.-Pétersbourg") 1, 1726, s. 425–463, https://archive.org/details/commentariiacade01impe (dostęp: 4.01.2018). Warto przy okazji podkreślić, że Andrzejkowicz opierał się zarówno na rzetelnych pracach najdawniejszych o Kaukazie, jak i tych osiemnastowiecznych oraz najnowszych, z lat czterdziestych XIX wieku. Część z nich ukazała się pod auspicjami Imperatorskiej Akademii Nauk w Petersburgu.

© for this edition by CNS

starożytności grecko-rzymskiej oraz badacza kultury Scytów; a także opis Kaukazu pióra arabskiego historyka, geografa i podróżnika z X wieku al-Masudiego (*Massoudi description du Caucase, traduit de l'arabe par J. Klaproth*, „Magasin Asiatique", t. 1, Paris 1826, s. 258).

Butowt przestudiował też: publikacje angielskiego podróżnika Anthony'ego Jenkinsona (1529–1611), który na polecenie Kampanii Moskiewskiej i Korony Brytyjskiej odbył cztery handlowe wyprawy do Moskwy (Rosji), Azji Centralnej i Persji (ich owocem były prace wzbogacone mapami); ponadto dzieła wielkiego Aleksandra von Humboldta (1769–1859) — niemieckiego podróżnika i wybitnego geografa oraz Conrada Malte-Bruna (1755–1826) — duńsko-francuskiego geografa i publicysty, założyciela poczytnych „Les Annales des Voyages" (w 1807 roku) i „Les Annales des Voyages, de la Géographie et de l'Histoire" (w 1819 roku), generalnego sekretarza (w latach 1822–1824) francuskiej Société de Géographie — mianowicie jego *Géographie mathématique, physique et politique de toutes les parties du monde* (Paris 1803–1812) oraz *Précis de Géographie Universelle ou Description de toutes les partie du monde* (Paris 1810–29); wreszcie pracę Louisa Viviena de Saint-Martina[41] *Recherches sur les populations primitives et les plus anciennes traditions du Caucase* (Paris 1847)[42]. Andrzejkowicz czytał również świeży jeszcze francuski przekład Koranu pióra swego rodaka Wojciecha Kazimirskiego-Bibersteina (*Le Koran. Traduction nouvelle, faite sur le texte arabe, par Kasimirski. Interprete de la Legation Française en Persc*, Paris 1840) — fragmenty kilku sur (we własnym już polskim tłumaczeniu z francuskiego) włączył bowiem do tekstu *Szkiców*. Jest to fakt wart odnotowania w dziejach polskich przekładów Koranu i zarazem dowód żywego zainteresowania kaukazczyków muzułmańskim Orientem[43].

Za Louisem Vivienem de Saint-Martin Polak objaśniał etymologię nazwy Kaukaz, nieznanej lokalnej ludności:

> Słowa Kaukaz nie znają kaukascy górale — różne są jego etymologie. Niektórzy wyprowadzają początek słowa Kaukaz z kosmogonicznych tradycji Iranu: *kof-kâf* — co znaczy łańcuch gór opasujący cały świat. Inni znajdują początek tego słowa w sanskryckim *grawakazû* (lśniące się skały)[44].

[41] Sekretarz generalny Towarzystwa Geograficznego w Paryżu, członek Towarzystwa Etnologicznego i redaktor „Nouvelles Annales des Voyages".

[42] W 1839 roku ukazała się jeszcze w Paryżu ciekawa praca Frederica Dubois de Montpereux *Voyage autour du Caucase, chez les Tscherkesses et les Abkhases en Colchide, en Géorgie, en Arménie et en Crimée*, o której wszakże Andrzejkowicz nie wspomina, nagrodzona przez paryskie Towarzystwo Geograficzne.

[43] Andrzejkowicz podkreślał między innymi potrzebę naukowego zbadania starożytności kaukaskich. W *Szkicach* pisał: „Kazańscy orientaliści zapewne rzuciliby więcej świata na te starożytności niż pseudo-orientaliści zwiedzający Derbent" — *idem*, *Szkice Kaukazu*, t. 1, s. 175.

[44] *Ibidem*, s. 6.

© for this edition by CNS

Zrazu wyłania się z kart *Szkiców* Kaukaz mityczno-kulturowy:

> Dawni Grecy łączyli go z Olimpem. Do kaukaskich skał przykuty Prometeusz cierpiał i wytrzymywał najokrutniejsze męczarnie — w kaukaskich ciemnych wąwozach Argonauci wydobywali złote runa — a wielka czarodziejka Cyrcea, ileż to psot tam nawyrządzała. Kaukaskie podania głoszą o Amazonkach i o śpiewających jeziorach. Najznamienitszy w łańcuchu gór Elbrus, i dziś jeszcze przez krajowców Królem Duchów (*Dżyn Padiszach*) bywa zazwyczaj nazywany, a inne wierzchołki ciągnących się pasm są ciągle przedmiotem różnych guseł i przesądów[45].

Reminiscencje kulturowe nie przesłaniały jednak Andrzejkowiczowi współczesnych realiów Kaukazu, najbardziej go zajmujących, także ze względu na spragnionych tej aktualnej wiedzy rodaków:

> w zamian za swą dawną mitologiczną poezję, Kaukaz posiada dziś inną wielką poezję życia narażonego na ciągłe niebezpieczeństwa; — na każdym kroku, Szekspirowskie *być, albo nie być* najfatalniej może się tam rozstrzygnąć[46].

Już na wstępie autor odnotowuje rzucający się w oczy przybysza z Europy pograniczny charakter tej części świata:

> — Na co spojrzeć, wszystko azjatyckie. — Skończyła się Europa, zaczęła Azja — najkompletniejsza, najznamienitsza Azja, ze swą pstrokato-jaskrawą, najrozmaitszą ludnością, ze swym azjatyckim zapachem i wiskiem [krzykiem, odgłosami — R.G.S.]. Najprawdziwsza Azja, z najprawdziwszymi Azjatami konno i pieszo, w burkach, w różnokolorowych czerkieskach i archałuchach, w czuchach wreszcie z rękawami na wyloty, i czapkach łachmatych, z mnóstwem połyskującej broni, i bizunami najrozmaitszego kształtu i grubości. Prawdziwy bazar azjatycki, wszystko pomieszane, hałaśliwe, piszczące i ryczące. — Tam śniadzi Kabardyńcy pędzą tabuny swych koni; — tu zniewieściali Ossetyni i Lezgini z dzikimi twarzami posuwają się powoli z owcami tłusto-ogonowymi. — Tam ciągnie łańcuch różnymi towarami objuczonych wielbłądów, koło nich idą Persy w spiczastych czapkach i jadą przebiegli Ormianie, zapewne właściciele ciągnącej karawany. Tu pokazało się kilku Kałmuków z płaskiemi twarzami. — Tam jakiś książę góralski, ślicznej postawy, w galonowanej czerkiesce i w szlifach; uwija się na koniu pośród innych Górali konnych, którym ciekawie przypatrują się poważni kupcy z głębi Rosji przybyli. Tam na arbach opaśli Gruzini i Kachetyńcy wiozą burdiuki różnej wielkości. Ten kupuje, ów sprzedaje. Jedni swoje towary zwalają pod

[45] *Ibidem*, s. 9.
[46] *Ibidem*, s. 13.

© for this edition by CNS

> szałas, a inni pakują się jak w drogę; — wisk i wrzawa nielitościwa. — Dobrze na pierwszy raz żeśmy przejazdem nie ogłuchli od tego koncertu azjatyckiej rzeszy[47].

Andrzejkowicza zdumiewała różnorodność etniczno-językowa Kaukazu. Jednocześnie nastręczała ona niepokojącą myśl o problematyczności i złożoności zadania, jakiego się podjął, zadania być może ponad jego skromne siły:

> A i sami mieszkańcy, jak muszą być zajmujący. Dawni geografowie arabscy liczyli tam trzysta z górą języków, i dlatego Kaukaz nazywali *Dshebal-elisani* (górą języków.)
> Ta lingwistyczna rozmaitość nic nie musiała osłabnąć, kiedy i dziś jeszcze często się zdarza, że dwa auły prawie tuż obok siebie leżące, a oddzielone potokiem tylko lub niewielkim wąwozem, wcale się nie rozumieją: bo różne języki ich nie mają najmniejszego powinowactwa. […] Ciągle byłem zajęty myślą, jak trudno będzie zdać sprawę z tej dziwnej krainy[48].

Szkice Kaukazu, które miały wypełnić lukę w polskiej literaturze podróżniczo-krajoznawczej, były mimo tych obaw przedsięwzięciem zakrojonym bardzo szeroko. Ich przedmiotem stała się cała rzeczywistość Kaukazu: od realiów geograficzno-przyrodniczych, historyczno-politycznych (te ostatnie mógł odmalować tylko pobieżnie ze względu na rosyjską cenzurę) i religijno-kulturowych po kwestie językowe. Trzeba jednak zaznaczyć, że najbardziej pociągała Butowta dziedzina etniczno-obyczajowa; najwięcej miejsca poświęcił bowiem ludziom, kaukaskim góralom, mijanym po drodze miastom i aułom, wschodnim bazarom i przewijającym się przez nie fizjonomiom, zasłyszanym podaniom i legendom kaukaskim, kobietom Wschodu i historii intrygujących miejsc. Materią interesującą nas w niniejszym szkicu będą jednak jedynie fragmenty jego pism poświęcone górom oraz fakty biograficzne mogące stanowić przyczynek do dziejów tej osobliwej, zesłańczej „turystyki" górskiej.

Szkice zdradzają wielką fascynację Andrzejkowicza pejzażami górskimi. Jego droga „w sołdaty" rozpoczynała się (podobnie jak w wypadku innych zesłańców) w Stawropolu i wiodła przez Władykaukaz[49] do Tyflisu (Tbilisi) w Gruzji. Już na pierwszych kartach odmalował on widzianą tam po raz pierwszy w życiu panoramę kaukaskich gór:

> dojeżdżaliśmy do Stawropola, gdzie przed nami ukazała się olbrzymia panorama Kaukazu. — W dali za stepami, za lasami, dostrzec można było długie łańcuchy gór, okrytych śniegiem!… […]
> Jedziemy dalej, i malownicze łańcuchy śnieżnych gór zamiast się coraz dobitniej na horyzoncie zarysowywać, gubią się w tajemniczej mgle

[47] *Ibidem*, s. 7–8.
[48] *Ibidem*, s. 10–11.
[49] Nazwa tej rosyjskiej twierdzy jednoznacznie sugerowała, że stanowi ona przepustkę do władania Kaukazem.

© for this edition by CNS

> i w nawale obłoków — już tylko gdzieniegdzie lśnią się białe enigmatyczne ich aureole. I nie dziw, Kaukaz od niepamiętnych czasów, był zawsze krajem cudowności i misteriów[50].

Z Władykaukazu podziwiał nieodległy już szczyt spowitego turbanem śniegu Kazbeku (5033,8 m n.p.m.), któremu polscy zesłańcy poświęcili niejedną strofę i refleksję (na przykład Strzelnicki, Zabłocki, Gralewski):

> Kiedyśmy dojeżdżali do Włady-Kaukazu, dzień był jasny i gorący, mgły rozwiały się, i przed nami ukazały się ogromne łańcuchy gór, rozchodzące się we wszystkie strony, których grzbiety okryte były śniegiem, a między niemi jedna góra panowała nad wszystkie. Wierzchołek jej miał formę okrągławą, i był więcej niż inne zasypany śniegiem. Śliczna to góra! Śnieg nie zaokrąglał tylko jej szczyt, ale okrywał ją aż do połowy, druga połowa aż do samych stóp, łączących się z innymi pasmami, ciemniała zapewne od borów, tak się trzeba było domyślać po tym ciemnym mieniącym się kolorycie; chociaż drzew jeszcze nie można było odróżnić. Ta biała, olbrzymio-wspaniała góra, to Kazbeg! który się cudnie zarysowywał na szafirze niebios. Kazbeg zdawał się być bardzo blisko, a jednakże był jeszcze o kilka mil odległym[51].

Natychmiast urzekły go spektakularne widoki roztaczające się z Gruzińskiej Drogi Wojennej. Skalę wrażeń potęgował bez wątpienia fakt, iż było to pierwsze spotkanie Andrzejkowicza z górami w ogóle, jako że pochodził z nizinnej Żmudzi:

> Jedziemy prędko, przemieniające się, wyrastające przed nami góry, w zagięciach wiodącej drogi coraz wyższe, coraz piękniejsze na nich kamienne płyty i drzewa, — lecz tu się już utworzył wąwóz; Terek płynie kaskadami po ogromnych skałach, i tak szumi, że zupełnie zagłusza. Góry tak się blisko do siebie przysunęły, że z obu stron zakrywają horyzont. Żeby zobaczyć szafir pogodnego nieba, trzeba przytrzymać czapkę, i głowę zadrzeć do góry. — Dekoracje coraz się zmieniają, w wąwozie pociemniało — na pionowo wznoszących się wysokich górach nad nami, wiszą śród najbujniejszej zieloności sążniste skały, co chwila spadnięciem grożące. Pierwszy raz byłem w górach, nie znałem ich uroku, — straciłem głowę. Zdawało mi się że widzę przed sobą niebo i piekło. Zdawało mi się że byłem w tej krainie, którą Dante z Wirgiliuszem zwiedzał. Zdawało mi się że dostrzegam wyryte na skałach:
>
> *Lasciate ogni speranza Voi ch'entrate.*
> A dalej na bramach, jakby czerniało przede mną,
> *Per me si va nella citta dolente,*

[50] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 1, s. 9.
[51] *Ibidem*, s. 21–22.

© for this edition by CNS

1. Widok na Gruzińską Drogę Wojenną w kierunku Władykaukazu, Gruzja, fot. w0zny, CC BY-SA 3.0, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Gruzi%C5%84ska_Droga_Wojenna.JPG (dostęp: 25.01.2018)

Per me si va nell'eterno dolore,
Per me si va tra la perduta gente[52].

Droga w dantejskie piekło zsyłki nie była jednak wcale tak infernalna, jak sugerowały to nastrój i obawy zesłańca; miała ona swój niezaprzeczalny i kuszący urok. Oczarowanemu „sołdatowi" wyrwało się nawet westchnienie świadczące o gorącym pragnieniu niemożliwego w zesłańczych okolicznościach (roztropnie przemilczanych ze względu na cenzurę) doświadczania gór na sposób prawdziwego turysty — człowieka wolnego, nieskrępowanego koniecznością i czasem. Spontaniczne doznania estetyczne burzą nawet rzeczowy tok wywodu, a bogactwo wrażeń zakrywa ostatecznie figura „niewyrażalnego":

> Czułem, że to świętokradztwo jechać pocztą po tych czarujących miejscach — gdybym rozporządzał moim czasem, zeskoczyłbym był z wozu, i poszedłbym dalej piechotą. Wiem, że ta część mojej podróży aż nadto będzie niedokładną — tyle w górach doznałem wrażeń, że niepodobna mi było ani notować, ani pamiętać. Niektóre miejsca przypominam sobie, jakbym je tylko we śnie widział.

[52] *Ibidem*, s. 30–31.

© for this edition by CNS

> Będąc na znacznej wysokości, gdzie już prawie nie było żadnej wegetacji, z góry Święto-Krzyskiej, zachwycony byłem najcudowniejszymi pejzażami. Z góry nazwanej Hut[53], leżącej nad przepaścią, do której zajrzawszy, kręci się w głowie, ćmi w oczach, widziałem w tej otchłani ossetyński auł zagrożony lawinami, a który patrząc nań z drogi, podobny był do majaczącego mrowiska. Widziałem wiele cudownych widoków, lecz wolę o nich nie wspominać. Obawiam się, żebym nie poprzestawiał gór i dolin, żebym nie opisał wprzódy to, co widziałem później; i dlatego chciałbym czarującej tej drogi taki tylko szkic pomieścić, żeby był nicią mych dalszych wędrówek. Trudno cyrklem wymierzać szczegóły, tam gdzie całość zachwyca swą pięknością. Jeszcze trudniej zdać sprawę z nawału czarujących pejzaży górskich, widzianych tylko przelotem. To tak zupełnie, jak być na nowej operze, upajać się jej trudną różnobarwną melodią, ale proszęż ją wyśpiewać, proszęż choć cokolwiek z niej dokładnie powtórzyć[54].

Tłumaczenia te są całkowicie zrozumiałe — Andrzejkowicz nie był w stanie spamiętać nazw wszystkich kaukaskich szczytów Gruzji; przemieszczał się konnym pojazdem pocztowym, zmierzającym pośpiesznie do miejsca stacjonowania jego oddziału. Szybkie tempo tej podróży i wojskowy rygor nie pozwalały na swobodną kontemplację górskiego pejzażu ani na zatrzymanie się w dowolnym miejscu, a tym bardziej na zboczenie z głównej drogi i odbycie jakiejś górskiej wycieczki. Stąd zapewne przyjęta przez autora konwencja narracji o gruzińskim paśmie Kaukazu — opisy szybko przesuwających się za oknem widoków, notowanie mglistych impresji. Ich kalejdoskopowa niemal zmienność idzie w parze z budzącą poczucie pewnego niedosytu lakonicznością:

> Ciągle stopniowo podnosimy się coraz wyżej, bo mamy przejechać przez ciągnący się łańcuch najwyższych kaukaskich gór. Gdzieniegdzie w oddaleniu widnieją niewielkich zamków ruiny. Roślinność między piętrzącymi się skałami, składa się zawsze z drzew i krzaków strefy północnej; ale że jesteśmy na dość znacznej wysokości, więc już słabnąć zaczyna. Niższe piętra kamiennych gór, okryte bluszczem lasów, średnic mura-

[53] Góra Gud (Hud) wspominana jest też przez Gralewskiego (*idem*, *op. cit.*, s. 417–420) i Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza w jego kaukaskim sonecie *Droga nad przepaścią Hud (góry)* („Dziennik Domowy" 1841, nr 26, s. 214). Aktualnie góra mieści się na terenie górskiego kurortu gruzińskiego Gudauri.

[54] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 1, s. 31–32. Osobny fragment Andrzejkowicz poświęcił górskiej rzece Terek: „Z Larsu wąwozy rozbiegły się między góry rozmaitych kształtów i wysokości; jedziemy szerszym niż wprzódy rozłogiem, ciągle nad szumnym, bystrym Terekiem, unoszącym z sobą nieraz stoletnie drzewa i pnie wyrwane nad brzegami. Mnóstwo potoków z różnych miejsc przynosi mu swą dań. To nie te potoki równin, co płyną tak prozaicznie, to potoki, co bieleją kłębami bałwanów, i z szybkością góralską nieprawdopodobne torują sobie drogi. Ich muzyka to wtór do huczącego Tereku, a skrzypienie drzew i świst wiatrów zmienionych i odbitych echem skał, to wieczny koncert gór…" — *ibidem*, s. 35–36.

© for this edition by CNS

> wą, wierzchołki oprószone śniegiem, a niektóre różnokolorowe, spiczaste szczyty, wznoszą, się nad masami brył i głazów, jakby minarety tego długiego grodu, przez Twórcę zbudowanego. O, jak mały człowiek śród tej olbrzymiej przyrody! Jakby tutaj małymi się zdawały te kretowiska, które on swymi miastami nazywa. Ani sposób się napatrzeć, rozmaitość bez końca, trudno oczy oderwać od tych wzniosłych czarujących widoków, — smutno, tęskno, że tak się szybko przed nami przesuwają[55].

Zdarzało się jednak, że rzeczowa relacja diametralnie zmieniała swój charakter i nagle wybrzmiewał w niej ton na wskroś liryczny. Żywioł poetycki brał wówczas górę nad konwencją reportersko-sprawozdawczą, a refleksja, marzenie lub wizja wypierały opis:

> Dzwonek dzwonił, księżyc świecił, z dolin i wąwozów wydobywały się lekkie mgły i kąpały góry w swym przezroczu. Obłoki obok nas, nad nami, i pod nami, tworzyły najrozmaitsze kształty i ciągnęły z zachodu na wschód. — Na rydwanie tej ruchliwej obłocznej fantazji unosiły się niby jasnoskrzydłe anioły, trzymające już to wzniesione krzyże, już mające ręce złożone jak do modlitwy. — Ta napowietrzna migracja anielskich postaci, nad tymi samymi szlakami, którymi przechodzili barbarzyńcy z głębi Azji, wprowadziła mię w labirynt marzeń. Czułem, żeśmy jechali, żeśmy stawali, żeśmy znowu jechali, ale już nie zwracałem uwagi na otaczające mnie przedmioty. Rozmarzony dziwadłami gór i światłocieniami księżyca, byłem w jakimś idealnym świecie. — Po niejakim czasie myśli moje inny znowu wzięły kierunek — zagłębiłem się w sobie, przebiegałem całą moją przeszłość…. Później stanęła mi przed oczyma przyszłość, posępna jak widmo, ciemna jak żałoba, chłodna jak ostrze sztyletu, i tak znużony myślami zasnąłem[56].

Niepowtarzalną okazją do samodzielnej eksploracji Kaukazu był miesięczny urlop, wykorzystany przez Andrzejkowicza na wycieczkę z Derbentu (gdzie stacjonował jego oddział) do nadkaspijskiego Szyrwania i jego stolicy Szemachy oraz odwiedziny w Baku i świątyni czcicieli ognia (w kwietniu). Ta krótkotrwała wolność radykalnie odmieniła charakter jego eksploracji Kaukazu — nareszcie mógł sobie pozwolić na komfort wyboru najciekawszych miejsc i swobodne dysponowanie czasem, stając się, choć na chwilę, prawdziwym turystą:

> Kazałem się zatrzymać, i żeby wzrokiem cały obszar ogarnąć, wdrapałem się na najbliższą górę.
> Jaka cudna, jaka ogromna, odkryła się panorama! Przede mną, w całej swej wspaniałości, zieleniał step, ozdobiony srebrnymi wstęgami poto-

[55] *Ibidem*, s. 36.

[56] *Ibidem*, s. 50. Będąc już w Tyflisie, Andrzejkowicz wybrał się na patronującą gruzińskiej stolicy Świętą Górę (*Mta-Cminda*), skąd podziwiał widok na miasto i na której dumał nad polskimi nagrobkami na cmentarzu; zob. *ibidem*, s. 68–69.

© for this edition by CNS

> ków. Z prawej strony ukazywały się wzgórza, w nieładzie porozrzucane, a za nimi ciągnęły się odnogi dzikich gór przedrzeźniające się różnymi dziwnymi kształty. Z lewej strony szmaragdowy step przylegał do błękitnego morza, które się gubiło w szafirowym niebie. Słońce rzucało na ten widnokrąg dziwny koloryt, skłaniając się ku zachodowi. Góry ciemniały, zarysowywały się coraz mocniej, nabierały coś tajemniczego. Nigdzie nie widać ani krzaczku, ani drzewa, co tak upiększają pejzaże, a jednak był to cudnie urozmaicony, cudnie wielki obraz. Był to łysy, ale poważny i pełen natchnienia olbrzym-poeta, co się zapatrzył w jasne, niezmierzone niebiosa. Długo, długo nie mogłem się oderwać od tego widoku[57].

W nadkaspijskim Szyrwaniu podziwiał „fantasmagorię gór", spoglądając na szczyt Szach-Dachu (Şahdağ — 4243 m n.p.m., w tłumaczeniu na polski: Królewska Góra). Zaobserwowaną tam subtelną grę świateł, chmur i mgieł uwiecznił na kartach *Szkiców*:

> Znowu obłoki i mgła cały zasnuwają krajobraz. Znowu coś się mroczy, wyjaśnia, formuje, powtarza się cały proces dioramy, i oto cały pejzaż jaśnieje nieruchomym, cudownym, blaskiem, a nad nim wyniosły Szach-Dach ukazuje swoje oblicze, ozdobione śnieżnym zawojem. Ileż tu kolorów, ile rozmaitości, jaka cudowna gra światła i cieni. Lekki wiatr znowu nasuwa na góry fantastyczne obłoki, i znowu je zmiata. Pną się wyżej ku niebu, piętrzą i tam przybierają formę takichże borów i takichże gór. To góry idealne, to sny i marzenia rzeczywistych gór. A tam dalej nowe cuda; piękna Irys opuściła swój jasny różnobarwny szal, jeden jego koniec zaczepił się o góry, a drugi, daleko w dolinie, leży na ziemi całkiem rozpuszczony, i przykrywa swoim przezroczem maleńką wioseczkę, w której majaczą sakle[58] i drzewa. Tęcza blednieje, niknie, na koniec przepada zupełnie i już jej nie ma ni śladu![59]

Na początku lat czterdziestych Pierwsza Kompania Saperów otrzymała rozkaz wymarszu do Dagestanu:

> Prawie po dwuletnim pobycie w Tyflisie, zdarzyło się tak, że 8/20 Marca[60] 184* r. wystąpiłem w pochód, a to żeby wojować z kaukaskimi Góralami.
> Ekspedycja nasza miała ważne rzeczy na widoku, bo jej chodziło o podbicie aułu Czyrkiej, a razem o uśmierzenie klanów Aucho i Sałatau. Czyrkiej ważną gra rolę w północnym Dagestanie[61].

[57] *Ibidem*, s. 99.

[58] *Sakla* — „chata górali kaukaskich o płaskim dachu, zbudowana z kamienia, drewna lub gliny" (https://sjp.pl/sakle, dostęp: 5.11.2017).

[59] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 1, s. 158.

[60] Autor zawsze podawał daty według dwóch kalendarzy: gregoriańskiego i juliańskiego.

[61] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 1, s. 70.

© for this edition by CNS

Kilkuletni pobyt w Szurze w latach czterdziestych i udział w organizowanych stamtąd ekspedycjach wojennych rosyjskiego generała Pawła Grabbe[62] przeciw góralom pozwoliły Andrzejkowiczowi dokładnie poznać wysokogórską, niezwykle piękną a zarazem dziką i groźną przestrzeń Dagestanu, która oczarowała go nawet bardziej niż oglądany z okna „pojazdu pocztowego" Kaukaz gruziński. Drugi tom jego *Szkiców* przynosi nie tylko szczegółowe relacje z działań wojennych w tym regionie (oczywiście „przykrojone" do oczekiwań cenzorów), lecz także opisy zachwycających pejzaży, na przykład okolic Lewaszi (ros. Леваши):

> Im bardziej w głąb, tym miejsce coraz cudowniejsze. Droga, po której szliśmy, wiła się ciągle w małe gzygzaki, nad potokiem co krok fantastyczniejszym, w którym i nad którym, sterczały ogromne płyty różnych gładkich prostokątnych kamieni, tworzących jakby taburety, a w innych miejscach jakby długie sofy, wabiące przechodniów odpocząć w cieniu drzew rozłożystych.
> Dolina wąwóz tak była piękna, że trudno coś podobnego wymarzyć. Potok szumiał i pędził kaskadami coraz dalej, śród wielu drzew, między którymi przemagały topole zieleniejące już prostymi liniami w rząd jedne obok drugich, już rozsypanymi niewielkimi grupami. Kamienie dziwiły wszystkich swymi prostymi kątami i swym jakby sztucznym wykończeniem. Łatwo by się zgodzić można, że je przygotował jakiś architekt-czarodziej, zamyślający budować na wielką skalę. Dolina wąwóz zdumiewa, wszystko w niej tak niezwyczajne, że wzrok już szuka nowego Amfiona, a do natężonego słuchu zdają się dolatywać jego melodie. Jeśliby jeszcze chwilkę poczekać, kto wie, może by i tutaj, jak niegdyś w Tebach, poukładały się piękne kamienie w wielkie budynki, i wysokie mury[63].

Andrzejkowicz przemierzył ze swym odziałem niemal cały Dagestan, w tym niezwykle malownicze rejony Kubaczi (ros. Кубачи)[64], Cudacharu (ros. Цудахар), Gunibu (ros. Гуниб), Sałty (ros. Салта), Gergebilu (ros. Гергебиль) i Karadachu (ros. Карадах). Dni i noce wypełniały mu walka i podchody, burzenie aułów i wznoszenie prowizorycznych mostów (w miejsce wysadzonych przez górali), jednak nawet wtedy ten syn nizinnej Żmudzi nie tracił z oczu urzekającej górskiej przyrody.

---

[62] Zob. T. Łada-Zabłocki, *List do J.I. Kraszewskiego, Temir-Chan-Szura 21 czerwca 1842 r.*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *op. cit.*, s. 239.

[63] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, s. 110–111.

[64] Warto przy okazji dodać, że w Kubaczi stacjonował przed laty Jan Potocki (w czasie swej kaukaskiej podróży). Sporządził on nawet słowniczek języka mieszkańców tej wsi (przypominał mu on „kwakanie kaczki" i „świergot różnych ptaków"). Zob. *idem*, *Podróż przez stepy Astrachania i na Kaukaz (1897–1898)*, [w:] *idem*, *Podróże*, zebrał i oprac. L. Kukulski, Warszawa 1959, s. 341. O Kubaczi zob. też *ibidem*, s. 335, 337–338.

© for this edition by CNS

2. Gunib (Dagestan), © Dzhamalutdin Galbatsov

3. Wodospad nieopodal wsi Sałta (Dagestan), © Dzhamalutdin Galbatsov

© for this edition by CNS

Bohaterkami jego opisów stały się między innymi górskie rzeki tego regionu: Kara-Kojsu (ros. Каракойсу, *kara* — 'czarna'), Awarskie Kojsu (ros. Аварское Койсу) oraz Kazikumskoje Kojsu. Pierwszą z nich podziwiał za Sałtami:

> Po drodze, kiedy znowu spuściliśmy się na brzegi Kara-Kojsu, ujrzeliśmy uderzający dziką, ale wzniosłą pięknością most, nazywany Sałtyńskim, i takąż okolicę.
> Most ten ze dwa sążnie długi, pół sążnia szeroki, rzucony jest na dość znacznej wysokości. Z lewej jego strony, tuż nad nim, wznoszą się zupełnie pionowo, dwie wysokie, skaliste, ciemne góry, tak bardzo zbliżone do siebie, jakby się tylko co rozdarły i rozdzieliły na dwie połowy. Zdaje się, że widzisz, jak ich wierzchołki prują się jeszcze i teraz, zdaje się widzisz ich kamienne strzępki; a gdy się dłużej wzrok zatrzyma na tej ciemnej otchłani, przypominającej pierwszy dzień stworzenia, zawraca się głowa i ćmi się w oczach, niemogących się oswoić z tym chaosem, co jakby dotąd jeszcze nie przybrał stałej formy.
> U dołu tego dziwnego wąwozu piętrzy się i przeciska przez olbrzymie kamienie, z potężnym szumem i hukiem, Kojsu; tak, że z lewej strony tworzy ciasną, wąską, istotnie diablą kaskadę, a z prawej — płynie już szeroką, potoczystą rzeką[65].

W Gergebilu, nieopodal miejsca, gdzie Kara-Kojsu i Kazikumskoje Kojsu (prawy dopływ Kara-Kojsu) zbiegają się, saperzy przekraczali stary kamienny most:

> Po szkaradnej drodze, noc i dzień cały, kropieni ciągle rzęsistym deszczem, doszliśmy w końcu do Dergebila, leżącego jakby w wianku gór, już zieleniejących, już nagich i piaszczystych. Tu właśnie łączy się Kara (czarna) Kojsu z inną Kojsu, z lewej strony widać kamienny most (przez który przechodzimy) dość mocno zbudowany, ale z taką niską bramą, że jeździec musi pokornie zleźć z konia i w ręku go prowadzić[66].

Trasy marszruty „kaukaskiego artylerzysty" wiodły często przez miejsca trudno dostępne, pozbawione jakichkolwiek dróg. Do przemieszczania się w tym wysokogórskim terenie wykorzystywano naturalne szlaki, zwłaszcza górskie wąwozy. Spadały do nich malownicze kaskady, dołem zaś płynęły strumienie i rzeki, toteż żołnierze nierzadko brnęli godzinami w lodowatej wodzie (wypatrując z utęsknieniem jakiegoś mostu lub choćby jego namiastki). Jednym z takich uroczych i zarazem niebezpiecznych miejsc był spektakularny wąwóz za Gergebilem:

> Występujemy z Dergebila; przeszedłszy obszerne jego sady, napotykamy cudną kaskadę, najpiękniejszy prolog tego poetycznego wąwozu, przez

[65] M. Butowt-Andrzejkowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, s. 117–118.
[66] *Ibidem*, s. 124.

© for this edition by CNS

który z powodu ciasnej drogi, idziemy kilka godzin, chociaż wąwóz ma tylko jedną milę długości.
Między prostopadle wiszącymi skałami, co chwila grożącymi spadnięciem, huczy szumiący potok, i przebiegając po ogromnych zwalonych skałach, ciągle najfantastyczniejsze tworzy kaskady. Potok w węższych miejscach płynie jednym korytem, w szerszych niekiedy rozgałęzia się na dwa, trzy, a czasem i więcej ramion. Czasem z prawej, czasem z lewej jego strony widnieją ścieżki, na które ciągle przez strumień przechodzić trzeba.
Takie gzygzaki stanowiły właśnie drogę, po której posuwaliśmy się ciągle w głąb tego ciemnego, jakby zaczarowanego wąwozu, do którego nigdy nie dochodzą słoneczne promienie.
Czasem ani z prawej, ani z lewej strony ścieżki nie dostrzec. Tam wąwóz ścieśnił się jeszcze bardziej, tu przed nami kaskada. Piechota przechodzi przez nią: a co potonęli? zawołał ktoś — gdy ich za bryzgami, dostrzec nie można było. Nie, odpowiada żołnierz, maszerują, tam na lewym brzegu, nie robią nawet kurzawy, bo są po kolana w wodzie.
Dalej więc przez kaskadę. „Więcej na prawo" — zakomenderowałem, przeprawiając moje działo, i sam się od stóp do głowy skąpałem, chociaż jechałem na ogromnym koniu. Ścieżki coraz częściej gubią się przed nami, brniemy i brniemy bez końca. […]
Idziemy ciągle dalej — ciemno, szumno, ponuro, cały oddział rozciągnął się znacznie.
W prawo, nie dochodząc do końca wąwozu, ukazuje się inna jego odnoga. Tam jeszcze ciemniej, jeszcze okropniej. Z lewej strony, pod nowym łańcuchem nawisłych czarnych skał, leżą dwie monstralne [*sic*!], czarne, spleśniałe, bryły, spod których ogromnymi zdrojami wytryska kryształowa najczystsza woda, dziwnej własności, bo im się jej więcej pije, tym smaczniejszą się wydaje, i większe wzbudza pragnienie. Woda ta ma smak zwyczajny, zauważyć w niej tylko można jakąś dziwną lekkość. I ja, i kto tylko do niej się dorwał, wypijał po kilka szklanek od razu.
Nie — te mchem i pleśnią okwitłe bryły, to coś podejrzanego. Może Oready i Najady[67] obrały w nich sobie siedlisko. Może to trony górnych Diwów [złych duchów, demonów — R.G.S.]. Może to odmładzające źródło, o którym mówi podanie, że gdzieś się w górach kaukaskich znajduje; w każdym razie w czystej tej wodzie ma być jakaś nieczysta siła. Przynajmniej na te moje wnioski zgodzili się wszyscy, których wezwałem i którzy z ciekawości do tego drugiego zboczyli wąwozu.
Po kilkudziesięciu krokach, zrobionych w głównym wąwozie, wydobyliśmy się nareszcie z tej ciemnej, otchłani[68].

[67] W mitologii greckiej oready to nimfy gór i jaskiń, najady zaś — nimfy wód lądowych.
[68] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, s. 125–129.

© for this edition by CNS

Widowiskowy i monumentalny Wąwóz Ajmakiński (ros. Аймакинское ущелье), przez który przedzierali się polscy saperzy, ulokowany jest w obrębie górskiego masywu Zubiercha (ros. Зуберха) w dolinie rzeki Zinłak (ros. Зинлак). Szczególnie efektownie prezentuje się z lotu ptaka. Jego dno, spowite zwykle gęstym cieniem (ze względu na bardzo wąskie gardło otoczone przez wysokie ściany), wyzwala niezwykły nastrój. Miejsce to jest unikalnym pomnikiem przyrody Dagestanu i wielką atrakcją turystyczną regionu.

4. Wąwóz Ajmakiński, © Gadzhibek Dzhamirzoev

Po dotarciu do obozu w Ajmakach (ros. Аймаки), położonych kilka kilometrów od Dergebilu, Andrzejkowicz — mimo zmęczenia wielogodzinnym marszem — stanął urzeczony widokiem rozpostartych wokół tego kaukaskiego aułu gór:

> Cudny widok z obozu! Przed nami wprawdzie ukazywały się tylko nagie góry, miejscami zasłonięte ustępami zielonych tarasów, coraz wyżej się pnących po rozłożystej górze. Ale za to, obróciwszy się ku miejscu, z któregośmy wyszli, dzika, ogromna, czarująca panorama, najwyborniej się nam przedstawiała w całym blasku swych światło-cieni.
> Promienie zachodzącego słońca rzęsisto spadały na najdziwaczniejsze grupy szaro-skalistych, zielonych i brunatnych gór, co się jedne spoza drugich wydobywały. Nad nimi czyste, szafirowe niebo. Na nim znowu

© for this edition by CNS

> miejscami nawał gęstych, snujących się obłoków. Pośród nich, na długą metę, widać było Ajmakiński fantastyczny wąwóz, do którego i teraz słońce nie zaglądało. — A z tyłu, prawie zupełnie na uboczu, nad dziwną tą gromadą, jeszcze wyżej się wznosiła, nic nie zamglona, zupełnie okrągła, i całkiem czarna góra — całej tej okolicy prawdziwa Ciemna Królowa![69]

Dalsza wędrówka wiodła przez Niżny Dżengutaj (ros. Нижний Дженгутай) — dawną stolicę Chaństwa Mcchtulińskiego, gdzie autor *Szkiców* miał okazję przypatrzeć się wdowie po ostatnim chanie i uprawom miejscowych górali (ich jedynym, skromnym, pożywieniem były kukurydza, proso i jęczmień).

> W polu mnóstwo idyllicznego ruchu, a w samym Dżengutaju, w krętych uliczkach, prawie pusto zupełnie. Gdzieniegdzie tylko zobaczyć można było na przyzbie siedzącego starca w archałuchu lub przechodzącą przez uliczkę babę, w długiej zielonej lub ciemnoniebieskiej koszuli i w takichże tumanach (szarawarach), ogromnie szerokich.
> Miejscowość koło Dżengutaju dość powabna. — W oddaleniu dokoła góry, a sam auł, patrząc nań z pola, prawdziwa oaza. Ze wszech stron otaczają ją zieleniejące sady ze swymi orzechowymi drzewami. — Za nimi ukazują się gromadnie skupione czyściutkie kamienne sakle, pośród których wznosi się tak nazwany Chański Zamek, różniący się od innych sakli tylko swoim ogromnym rozmiarem oknami od frontu i szybami w oknach, których żadna z małych sakli nie posiada[70].

Wiosną 1845 roku Pierwszą Kompanię Saperów skierowano na niebezpieczną wyprawę wojenną w góry Czeczenii, gdzie znajdowała się niezdobyta dotąd siedziba Szamila (w Dargo). Oddział Andrzejkowicza podążył tam przez Czirkiej (ros. Чиркéй), Sałtawiję, rejon gumbetowski (ros. Гумбетовский район) i wieś Andi[71] (ros. Анди, Ботлихский район), by w końcu stanąć pod najwyższym w ca-

[69] *Ibidem*, s. 129–130.

[70] *Ibidem*, s. 132.

[71] Wysokogórska wieś Andi (ros. Анди) położona jest w zachodnim Dagestanie na południowym stoku Grzbietu Andyjskiego (jednego z odgałęzień Głównego Kaukaskiego Grzbietu), oddzielającego Dagestan od Czeczenii. Tędy przebiega droga do Czeczenii (przez przełęcz Charami) oraz do rejonu gumbetowskiego (przez przełęcz Andyjskie Wrota). Początkowo Andi było wolną społecznością górali, następnie, po podboju rosyjskim, stało się stolicą okręgu andyjskiego. Zamieszkujący ten region Andyjczycy stanowią odrębny naród kaukaski, jeden z najmniejszych i zarazem jeden z najstarszych wspominanych w źródłach historycznych. Rozdzielili się później na osiem grup etnicznych. Zob. Анди и Андийцы.RU, *История Андийцев*, http://ibragimof91.blogspot.com/ (dostęp: 25.01.2018); oraz *Andi*, http://www.kaukaz.net/cgi-bin/blosxom.cgi/polish/miejsca (dostęp: 25.01.2018). O Andi pisze w swych kaukaskich wspomnieniach nie tylko Andrzejkowicz-Butowt, lecz także Karol Kalinowski (*Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883, http://www.kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/pamietnik_z_mojej_zolnierki_i_niewol_karol_kalinowski.html, dostęp: 25.01.2018) — zesłaniec, który sprzedany w niewolę jednemu z mieszkańców tejże wsi, spędził w niej kilka lat. Kalinowski nie wspomina jednak o szczycie Ancymmer, pisze jedynie o całym paśmie andyjskim.

© for this edition by CNS

łym łańcuchu szczytem Ancymmer (ros. Анчимер), na którym znajdowały się umocnienia górali. Jak czytamy w relacji, góra ta, „panująca nad całą miejscowością" i położona „nad drogą do Andi", „stawała się najnieprzystępniejszym miejscem" i „była jakby kluczem całej pozycji, do wchodu na ziemie Gumbetów"[72].

Dała się ona poważnie we znaki rosyjskim oddziałom nie tylko z powodu góralskiego ostrzału — mimo że był czerwiec, rozpętała się na niej prawie grudniowa zawieja, która zaskoczyła nieprzygotowanych żołnierzy. Pozbawieni płaszczów, namiotów i zimowych butów straszliwie cierpieli, stojąc po kolana w śniegu. Stracili też czterdzieści nieodpornych na tak niskie temperatury wierzchowców. Pobyt na „śnieżnej górze" zaowocował jednak ciekawą inicjatywą onomastyczną Polaków:

> jednomyślnie zgodziliśmy się na to, że jesteśmy nieśmiertelnymi na cały czas ekspedycji, i postanowiliśmy zimną górę nazywać nowym Olimpem. Góra ta w jakimś góralskim narzeczu nosiła wprawdzie nazwisko Zonak-Bak, ale o niej, jak również i o wielu wspomnianych tu miejscach, nie ma żadnej wzmianki ani u Malte-Bruna, ani w żadnym geograficznym dykcjonarzu.
> Żeby więc na przyszłość nie było uczonych sporów i niedorozumień, umyśliłem formalnie ochrzcić przyjazne to dla nas miejsce; — i to w sposób najsolenniejszy, o ile tylko możność dozwalała.
> Na ten więc koniec w próżną butelkę położona była napisana przeze mnie ołówkiem karteczka (atramentu nie było), której kopię zaraz załączę. Kiedy butelka wybornie była zakorkowana i zasmolona, wspólnymi siłami wszystkich unieśmiertelnionych na czas ekspedycji została zagrzebaną w tym miejscu, gdzie było najwięcej śniegu.
> Napis na karteczce:
> „1845 roku, Czerwca 7 (19) dnia Polacy, znajdujący się przypadkiem na tej górze, żałowali bardzo, że nie mieli z sobą narzędzi do wymierzenia jej wysokości nad powierzchnią morza i zdeterminowania północnej szerokości i wschodniej długości. Lecz mając na względzie, że ta znamienita góra w księgach geograficznych żadnego dotychczas nazwiska nie posiada, i czując się w długu za nabytą na tym miejscu zawarowaną ciała nieśmiertelność — z dobrej woli i bez żadnego przymusu nazywamy tę górę nowym Olimpem, co czynimy wiadomym, każdemu i wszystkim".
> Tu były podpisy: M. B.-A. J. J. Z. K. itd., słowem podpisy tych wszystkich, co umoczyli usta w ambrozji[73].

To oronimiczne dokonanie, choć opisane z nutą humoru, miało w zamierzeniu polskich zesłańców uzupełnić dostrzeżoną przez nich lukę w ówczesnej geografii, kartografii i literaturze podróżniczej, nieodnotowujących nawet istnienia tego dagestańskiego szczytu. Polscy saperzy czuli się jego odkrywcami i pierwszymi

[72] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, s. 138.
[73] *Ibidem*, s. 144–145.

© for this edition by CNS

europejskimi zdobywcami, wnoszącymi istotny wkład do tezaurusa zachodniej nauki. Misterium nazywania góry było również, mniej uchwytnym w kategoriach racjonalnych, aktem „oswajania" groźnej i obcej przestrzeni, znakiem wzięcia jej w posiadanie i unieszkodliwienia tkwiących w niej złych sił. Działania te budziły niezwykle silne, terapeutyczne emocje u zesłańców; nie tylko radość i naturalną satysfakcję z naukowego odkrycia, lecz także — znacznie ważniejsze w optyce człowieka zdegradowanego i zniewolonego — głębokie poczucie wolności wewnętrznej.

Andrzejowi Chodubskiemu nie udało się zidentyfikować góry nazwanej przez Andrzejkowicza „nowym Olimpem", choć zauważył, że jest ona wspominana w wielu rosyjskich źródłach z tamtych czasów (jako Анчимер)[74]. Warto dodać, że Anczy-meer (o wysokości 7797 stóp angielskich) został odnotowany również w *Orografii Kaukazu* Józefa Chodźki w wykazie szczytów wznoszących się w „kubińskim powiecie i nagornym Dagestanie"[75]. Dziś jednak rzeczywiście próżno szukać obu nazw (Anczimier oraz Zonak-Bak) w atlasach geograficznych Kaukazu, a nawet w precyzyjnych programach internetowych (na przykład w GoogleMaps).

Informacje zawarte w opisie Andrzejkowicza pozwalają jednak dość dokładnie lokować ów „nowy Olimp" na granicy rejonów gumbetowskiego i andyjskiego. W biegnącym tamtędy grzbiecie andyjskim wysokością i sławą wyróżnia się góra Bachargan (ros. Бахарган), której nazwa brzmiała niegdyś „Бахор-ган" (to znaczy „гора бахоров", czyli 'góra religijnych pustelników'[76]). Szczyt ten zajmuje poczesne miejsce w mitologii Dagestanu — już w czasach pogańskich stanowił miejsce kultu, a swój sakralny charakter zachował do dziś[77]. Jego nazwa pojawia

[74] Chodubski pisze: „Anczimeer (ros. Анчимер) — miejsce pojawia się również w relacjach rosyjskich, jednak nie udało się zweryfikować jego dokładnego położenia" — *idem*, *Przypis 81*, [w:] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, s. 142; podobnie w przyp. 84.

[75] Nazwa tej góry figuruje w tablicach na końcu rozprawy pod numerem 189. Numer porządkowy jej przypisany to 232. Zob. *Orografia Kaukazu Józefa Chodźki, z francuskiego przez L.M.*, 1864, Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, Rkp. 1252.

[76] Zob. И.А. Зубайрович, *Кавказский след*, http://81.176.66.169/i/ibragimow_ahjad_zubajrowich/kawkazskijsled.shtml (dostęp: 25.01.2018). Zdjęcie szczytu Bachargan nad Andi zamieszcza między innymi kaukaski portal medialny Caucasian Knot pod jednym z artykułów opublikowanych 11 marca 2016 roku; zob. CTO in Andi preceded introduction of CTO regime in mountains districts of Dagestan, http://www.eng.kavkaz-uzel.eu/articles/34885/ (dostęp: 20.11.2017). Mowa o fotografii zatytułowanej *Góra Bakhargan, wieś Andi w Dagestanie* pod adresem: http://www.eng.kavkaz-uzel.eu/system/uploads/article_image/image/0000/8947/view_9.jpg (dostęp: 5.01.2018).

[77] Zob. М.А. Агларов, *Языческое святилище на вершине горы Бахарган*, [w:] *Мифология народов Дагестана*, Махачкала 1984, s. 36–42; *idem*, *Pagan sanctuary atop Mount Bakhargan: A study of community and regional cults in Dagestan*, [w:] *Mythology of the Peoples of Dagestan*, Dagestan Department of the USSR Academy of Sciences, Makhachkala 1984, s. 42; V. Bobrovnikov, *Les lieux saints des clans routouls: pratiques religieuses hybrides chez les musulmans daghestanais*, przeł. Y. Lambert, „Revue d'études comparatives Est-Ouest" 36, 2005, nr 4, s. 157–183, http://www.persee.fr/doc/receo_0338-0599_2005_num_36_4_1739 (dostęp: 20.10.2017). Szczyt Bacharganu jest wciąż miejscem modłów, tym razem zanoszonych przez wyznawców islamu. Religioznawcy dopatrują się w tych muzułmańskich rytuałach reliktów dawnego kultu pogańskiego. Zob. *Два*

© for this edition by CNS

się w andyjskim micie spisanym przez H. Saipueva (ros. Х. Сайпуев) we wsi Rikwani (ros. Риквани), opowiadającym o narodzonych z dziewiczej matki bliźniaczych synach najwyższego boga Cobe: Bacharganie i Modu[78]. Jak mówi stary przekaz, oszczerstwa zawistnych ludzi sprawiły, że chłopcy zostali zamienieni przez bogów w dwie góry: skalistą Bachargan i zupełnie odmienną, bo pokrytą bujną roślinnością, Modu. Po śmierci matki jej serce pochowano na Modu, jedno oko — u stóp tejże góry, drugie zaś — u stóp Bacharganu. Andyjczycy twierdzą, że łzy zbolałej po stracie dzieci matki wciąż płyną w postaci zimnej krynicy tryskającej ze skał Bacharganu i ciepłego, leczniczego źródła bijącego u stóp malowniczej Modu. Obie góry zostały zamienione przez mieszkańców okolic Andi w swoiste centra religijne. Według innego dagestańskiego mitu szczyt Bachargan był siedzibą wspólnoty bogów, których życie przypominało zresztą życie lokalnych mieszkańców[79]. Intuicja polskiego zesłańca mianującego ową górę nad Andi „nowym Olimpem" sytuuje się zatem zaskakująco blisko tych miejscowych, kaukaskich podań. Nie wiemy oczywiście, czy Andrzejkowicz znał andyjski przekaz (raczej nie, gdyż nie wspomina o nim w swoich *Szkicach*).

Po trudach zdobywania „śnieżnej góry" oddział saperów przekroczył Andyjskie Wrota (przełęcz na wysokości 2507 m n.p.m.), po czym trzy tygodnie stacjonował na bezleśnym Andyjskim Grzbiecie nieopodal wsi Gagatli (ros. Гагатли). Lasy pojawiły się ponownie dopiero pod Dargo, co wzbudziło zachwyt spragnionego widoku zieleni autora:

> O drzewa! drzewa! — jakąż rozkosz sprawiają one, kiedy się ich długo nie widziało. Wyciągałem ramiona, chwytałem gałęzie tych rozłożystych lip, czynarów i dębów, a księżyc świecący jasno upiększał gęsto srebrzące się, szeleszczące ich liście. Kroczyliśmy powoli — często siadałem na zwalonych stoletnich kłodach; — cudny las, podczas tej jasnej, ciepłej nocy, wprawiał mnie ciągle w zachwycenie[80].

Po bitwie pod Dargo[81], podczas której Szamil został pojmany przez Rosjan, Andrzejkowicz otrzymał awans na oficera artylerii polowej. Brak żywności (jej dostawy niszczyli górale) zmusił jednak jego kompanię do odwrotu przez Iczkerię, po której żołnierze poruszali się całkowicie po omacku, nie istniały bowiem jeszcze żadne mapy tego regionu. Pomiarów terenu dokonywano na bieżąco, co — jak zauważał autor *Szkiców* — przysparzało polskim zesłańcom, a za ich pośrednictwem i całemu światu, korzyści naukowych:

типа символа „лабиринт" в Дагестане (резные камни в табасаранском с. Гуми и аварском с. Хиндах), „Studopedia", s. 106–107, https://studopedia.info/3-117464.html (dostęp: 25.01.2018).

[78] Zob. *Myths and Legends of Dagestan*, http://www.accesskhas.ru/articles_108.html (dostęp: 20.11.2017); *Бахарган*, http://daglegenda.blogspot.com/2012/05/blog-post_13.html (dostęp: 25.01.2018).

[79] Zob. *Myths and Legends…*

[80] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, s. 152–153.

[81] Oddział Andrzejkowicza dotarł tam 19 lipca 1844 roku.

© for this edition by CNS

> Ta prawdziwa *terra incognita* dostarczała nam jednak korzyści, nie tylko we względzie strategicznym, ale nawet i naukowym; bo nie dość, że topografowie ciągle zdejmowali plany, ale nawet i odległość jak najstaranniej była wymierzana[82].

Współczesne narzędzia pozwalają oszacować długość trasy, jaką Andrzejkowicz przemierzył na Kaukazie w ciągu osiemnastu lat. GoogleMaps oblicza, że droga z Władykaukazu do Tbilisi, a stamtąd do Derbentu ma długość około 800 kilometrów, natomiast wycieczka z Derbentu do Baku, Szemachy i z powrotem wymagała pokonania ponad 700 kilometrów (pojazdami konnymi). Z kolei długość wojennych marszrut po Dagestanie i Czeczenii (z Szury) można z grubsza wyliczyć (zapewne ze sporym błędem zaniżającym) na co najmniej 1000 kilometrów. Autor *Szkiców Kaukazu* pokonał więc minimum 2500 (a zapewne około 3000) kilometrów w tym górzystym regionie świata, z czego co najmniej połowę pieszo. To znacznie więcej niż przewidują jakiekolwiek turystyczne standardy, zwłaszcza te dziewiętnastowieczne. Również czas pobytu Andrzejkowicza na Kaukazie był nieporównywalnie dłuższy od tego, jaki poświęcali tym górom turyści i zachodni uczeni (ci spędzali tu zwykle rok, maksymalnie kilka lat; na przykład Klaproth — dwa lata, Reineggs — kilka lat[83]); stanowił on blisko połowę jego krótkiego, czterdziestoczteroletniego życia. Wszystko to sprawiło, że udziałem Butowta stało się doświadczenie Kaukazu nieporównywalnie intensywne i całościowe, niemal takie jak doświadczenie jego rdzennych mieszkańców. Wieloletnie przemierzanie kaukaskich dróg i bezdroży pozwoliło polskiemu zesłańcowi bardzo mocno zżyć się z tymi odległymi górami, dogłębnie odczuć, poznać i zapamiętać ich specyfikę oraz urodę. Ich surowy klimat oraz wyczerpujące wędrówki odcisnęły piętno na jego zdrowiu i całym przedwcześnie zakończonym życiu. I chociaż Polak nie mógł poszczycić się zdobyciem żadnego z najwyższych czterotysięczników azerbejdżańskich czy dagestańskich, to jednak jego udział w rozwoju polskiej/europejskiej kaukazologii jest niepodważalny.

Wariant zesłańczy, choć w dziejach alpinizmu najtragiczniejszy, niewątpliwie wiąże się z najwyższym stopniem poznania gór, jaki osiągali ludzie XIX wieku. Władysław Strzelnicki przedkładał wartość i specyfikę tego bolesnego poznania ponad wszelkie doświadczenia turystyczne. W liście do przyjaciela-zesłańca Jana Załęskiego pisał:

> wyprawa wojenna ma takie korzyści, jakich żaden turysta w swych podróżach nie znajdzie. W ciągłych stosunkach z ludźmi rozlicznych charakterów i usposobień, w codziennych odmianach położenia, w pasowaniu się ciągłym (że się wyrażę po niemiecku) z przedmiotowością, a nade wszystko zajrzawszy kilkakroć w oczy aniołowi śmierci, nabierzesz

[82] M. Butowd-Andrzeykowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 2, s. 169.

[83] Zob. *Western travellers to the Caucasus…*; *Jacob Reineggs*, [w:] *The Imperial Russian Academy of Sciences and the Caucasus*, http://www.batsav.com/pages/russianacademy.htm (dostęp: 5.01.2018).

© for this edition by CNS

> praktycznego taktu, zapomnisz zupełnie o swoich teoriach bez sensu, nie będziesz miał czasu klecić przedmów do książek, które nigdy nie wyjdą — słowem, staniesz się człowiekiem mniej więcej rzeczywistym[84].

W tym samym liście Strzelnicki dał wyraz swemu uznaniu dla „żelaznej cierpliwości" Andrzejkowicza, kojarząc jego nazwisko z „głębią erudycji kaukaskiej"[85].

Zwykliśmy romantyczne relacje z gór opatrywać mianem „przednaukowych" i łączyć romantyczną percepcję gór z takimi kategoriami, jak: nieskończoność, transcendencja, idealizm, mistycyzm, eschatologia czy tanatologia itp. — słowem, akcentować przede wszystkim jej aspekt duchowy i filozoficzny. W polskich relacjach kaukaskich silny jest jednak, niewystarczająco chyba dotąd akcentowany i dostrzegany, romantyczny nurt naukowy (naukowy oczywiście według kryteriów ówczesnych). Kaukazczycy, między innymi właśnie Andrzejkowicz, dostrzegali potrzebę precyzyjnego, racjonalnego i katalogującego opisu gór Kaukazu, uwzględniającego stan ówczesnej kartografii i toponomastyki (oronimii). Badania te miały w ich zamierzeniu stanowić świadomą kontynuację dzieła Jana Potockiego — wybitnego uczonego i podróżnika epoki oświecenia oraz pioniera polskich badań tej części świata[86]. *Szkice* Andrzejkowicza świetnie odsłaniają te naukowe aspiracje polskiego romantyzmu kaukaskiego.

Wartość tej pracy kryje się nie tylko w jej wszechstronności, rzetelności i precyzji, ale i autentyczności. Jest ona przede wszystkim owocem dramatycznych doświadczeń osobistych i wszechstronnych lektur — dość marginalną rolę odegrały przy jej tworzeniu klisze i stereotypy romantycznych postaw wobec gór. Gdyby za wszelką cenę poddawać jednak to dzieło typizacji, można by przypisać mu jedynie ogólną kategorię dziewiętnastowieczności, znamionującą wszystkie teksty poświęcone górom w tamtym stuleciu[87].

Przykład Andrzejkowicza pokazuje również, że okoliczności rozwoju europejskiej turystyki górskiej bywały dużo bardziej złożone, niż zakładają to proste schematy, zgrubnie klasyfikujące motywacje wojażerów na poznawcze, duchowo-kontemplacyjne i zdobywcze. Eksploracja gór w tamtym stuleciu bywała też wymuszona i odbywała się niekiedy w warunkach skrajnie niesprzyjających, a nawet ekstremalnych, niemających nic wspólnego z kojarzoną zwykle z turystyką górską rekreacją, co jednak w żadnym stopniu nie umniejszało jej kulturotwórczego

[84] W. Strzelnicki, *List do J. Załęskiego z obozu w Akuszy, 11 Lipca 1844*, [w:] *idem*, *Szkice Kaukazu*, Żytomierz 1860, s. 68, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_wladyslaw_strzelnicki.html (dostęp: 5.01.2018).

[85] „Nie zatapiaj się w głębie erudycji kaukaskiej, bo te wymagają żelaznej cierpliwości Buttowta-Andrzejkowicza, i ciebie, motyla, niezadługo odstraszą" — *ibidem*, s. 69–70.

[86] Oczywiście inną kwestią jest ocena tego, z jakim powodzeniem osiągano postawiony cel. Niewątpliwie jednak owe aspiracje i plany naukowe polskim kaukazczykom przyświecały.

[87] Z uwagi na ograniczony rozmiar niniejszego studium z rozmysłem pominięto w nim relacje autora z wojny kaukaskiej oraz opisy orientalnej egzotyki Kaukazu, a także inne interesujące zagadnienia podejmowane w *Szkicach*. Staną się one przedmiotem innej publikacji.

© for this edition by CNS

potencjału, a być może siłę tę nawet intensyfikowało. Cierpienie bowiem, zwłaszcza przyjęte świadomie i mądrze spożytkowane, wyzwala, jak zauważył Norwid w wierszu *Fatum*, szczególne moce poznawcze i kreacyjne.

Bibliografia

Aglarov M.A., *Pagan sanctuary atop Mount Bakhargan: A study of community and regional cults in Dagestan*, [w:] *Mythology of the Peoples of Dagestan*, Dagestan Department of the USSR Academy of Sciences, Machaczkała 1984, s. 42.

Andi, http://www.kaukaz.net/cgi-bin/blosxom.cgi/polish/miejsca (dostęp: 25.01.2018).

Andrzejkowicz-Butowt M., *Szkice Kaukazu*, t. 1–2, Warszawa 1859, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_t_1_michal_butowd_andrzejkowicz.html#_ftn3 (dostęp: 20.10.2017).

Baranowski B., *Polsko-azerbejdżańskie stosunki kulturalne w pierwszej połowie XIX wieku*, Łódź 1979.

Bartoszewicz K., *Korespondencja J.I. Kraszewskiego*, „Przegląd Literacki" 3, 1898, nr 2, s. 6.

Bobrovnikov V., *Les lieux saints des clans routouls: pratiques religieuses hybrides chez les musulmans daghestanais*, przeł. Y. Lambert, „Revue d'études comparatives Est-Ouest" 36, 2005, nr 4, s. 157–183, http://www.persee.fr/doc/receo_0338-0599_2005_num_36_4_1739 (dostęp: 20.10.2017).

Butautas R., *Po Žemaitijos dangum. Butautai*, Vilnius 2007.

Butowt M., *Szkice Kaukazu. Derbent*, „Athenaeum" 1843, nr 2, s. 204–229, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/393210?tab=1 (dostęp: 4.01.2018).

Chodubski A., *Polacy w Azerbejdżanie*, Toruń 2004.

Chodubski A., *Wstęp. Zainteresowania kaukazologiczne Michała Butowta Andrzejkowicza*, [w:] M. Andrzejkowicz-Butowt, *Szkice Kaukazu*, t. 1, Warszawa 1859, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_t_1_michal_butowd_andrzejkowicz.html#_ftn3 (dostęp: 20.10.2017).

CTO in Andi preceded introduction of CTO regime in mountain districts of Dagestan, http://www.eng.kavkaz-uzel.eu/articles/34885/ (dostęp: 20.11.2017).

Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii, red. K. Dopierała, t. 1, Toruń 2003.

Filina M., Ossowska D., *Losy Polaków na Kaukazie. Cz. I. „Tbiliska grupa" polskich poetów zesłańczych*, Tbilisi 2007.

Furier A., *Józef Chodźko 1800–1881. Polski badacz Kaukazu*, Warszawa 2001.

Gralewski M., *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, oprac. P. Adamczewski, Poznań 2015.

Hewitt G., *Western travellers to the Caucasus*, [w:] *The Literature of Travel and Exploration: An Encyklopedia*, red. J. Speake, London-New York 2003, s. 199–202, https://pl.scribd.com/document/358497128/Literature-of-Travel-and-Exploration-An-Encyclopedia-2nd-Edition-Jennifer-Speake-pdf (dostęp: 5.11.2017).

The Imperial Russian Academy of Sciences and the Caucasus, http://www.batsav.com/pages/russianacademy.htm (dostęp: 5.01.2018).

Inglot M., *Polacy piszący na Kaukazie w pierwszej połowie XIX w.*, „Pamiętnik Literacki" 48, 1957, nr 1–2, s. 538–551.

Janowski L., *Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1939.

Kalinowski K., *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883, http://www.kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/pamietnik_z_mojej_zolnierki_i_niewol_karol_kalinowski.html (dostęp: 25.01.2018).

© for this edition by CNS

Kijas A., *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000.
Korespondencja J.I. Kraszewskiego, seria 2. *Listy do J.I. Kraszewskiego i do redakcji „Athenaeum" z lat 1838–1844*, Biblioteka Jagielońska, BJ Rkp. 6456/I, k. 13–14.
Korespondencja J.I. Kraszewskiego, t. 1. *1844–1862*, Biblioteka Jagielońska, BJ Rkp. 6460/IV, k. 488–494.
Kubacki W., *Malwy na Kaukazie*, Warszawa 1969.
Lijewska E., *Szkice Kaukaskie. O twórczości wygnańczej Władysława Strzelnickiego*, Poznań 1998.
Lijewska E., *Władysław Strzelnicki: „pisarz wielkich nadziei"*, [w:] W. Strzelnicki, *Szkice Kaukazu*, Żytomierz 1860, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_wladyslaw_strzelnicki.html (dostęp: 5.01.2018).
Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1984.
Myths and Legends of Dagestan, http://www.accesskhas.ru/articles_108.html (dostęp: 20.11.2017).
Orografia Kaukazu Józefa Chodźki, z francuskiego przez L.M., 1864, Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, Rkp. 1252.
Pietraszkiewicz F.K., *Droga nad przepaścią Hud (góry)*, „Dziennik Domowy" 1841, nr 26, s. 214.
Polska i Polacy w cywilizacjach świata. Słownik encyklopedyczny, t. 4, red. W. Pobóg-Malinowski, Warszawa 1939.
Potocki J., *Podróż przez stepy Astrachania i na Kaukaz*, [w:] *idem*, *Podróże*, zebr. i oprac. L. Kukulski, Warszawa 1959, s. 273–406.
Prokofjewa D.S., *Poezja „kawkaskoj grupy" polskich poetów*, [w:] *Polskij romantizm i wostocznosławianskije literatury*, Moskwa 1973, s. 213–222.
Reychman J., *Polacy w górach Kaukazu do końca XIX w.*, „Wierchy" 23, 1954, s. 27–28.
Reychman J., *Polscy podróżnicy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa 1972.
Słabczyński W., Słabczyński T., *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992.
Strzelnicki W., *Szkice Kaukazu*, Żytomierz 1860, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_kaukazu_wladyslaw_strzelnicki.html (dostęp: 5.01.2018).
Śliwowska W., *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w I połowie XIX wieku*, Warszawa 1998.
Z listu Leona Janiszewskiego do Wydawcy „Pamiętnika", „Pamiętnik Naukowo-Literacki" 2, 1850, nr 4, s. 119–120.
Zieliński S., *Mały słownik pionierów polskich, kolonialnych i morskich*, Warszawa 1933.
Zyga A., *Kraszewski wobec kultury rosyjskiej*, „Slavia Orientalis" 14, 1965, nr 1, s. 47–74.
Агларов М.А., *Языческое святилище на вершине горы Бахарган*, [w:] *Мифология народов Дагестана*, Махачкала 1984, s. 36–42.
Анди и Андийцы.RU, *История Андийцев*, http://ibragimof91.blogspot.com/ (dostęp: 25.01.2018).
Бахарган, http://daglegenda.blogspot.com/2012/05/blog-post_13.html (dostęp: 25.01.2018).
Два типа символа „лабиринт" в Дагестане (резные камни в табасаранском с. Гуми и аварском с. Хиндах), „Studopedia", s. 106–107, https://studopedia.info/3-117464.html (dostęp: 25.01.2018).
Зубайрович И.А., *Кавказский след*, http://81.176.66.169/i/ibragimow_ahjad_zubajrowich/kawkazskijsled.shtml (dostęp: 25.01.2018).

© for this edition by CNS